DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 70. Wtorek, 16 (28) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 2-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Dyrekcja Ubezpieczeń.—Zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 14 (26) marca roku bieżącego, włącznie wydała książeczek nowych 40, na które tudzież na dawniejsze w 204 wnioskach złożono rs. 4,437 kop. 20. Na żądanie zaś 109 uczestników (prócz procentu rsr. 14 k. 36½ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 5,995 kop. 38½ i umorzyła książeczek 26. Przeto uczestników 15,786, posiada kapitał rs. 544,828 kop. 10.

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem, podaje do powszechnej wiadomości, że od dnia 3 (15) Marca r. b. otworzoną została Stacja Pocztowa we wsi Łyszkowicach w Powiecie Łowickim i jednocześnie urządzono codzienny bieg Poczt Wózkowych z Łyszkowic do Stacji Skierniewice, położonej przy drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, oraz napowrót. Przy pocztach tych zabierać się mogą podróżujący za opłatą po kop. 2½ od osoby na wiorstę i za rzeczy po ½ kopiejki od funta, za całą odległość od jednej stacji do drugiej. W Ekspedycji Poczt w Łyszkowicach oddawać można, jak również odbierać wszelką korespondencję, pieniądze i posyłki, oraz prenumerować gazety i pisma perjodyczne krajowe, tudzież w Cesarstwie i za granicą wychodzące.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 16 (28) Marca.

Wiadomości nadeszłe wczorajszą pocztą z zagranicy, nie wiele przedstawiają zajęcia.

Z Francji nic nowego nie mamy do doniesienia, prócz pogłoski o podróży księcia Persigny do Rzymu. Chociaż w obecnej chwili, rola jaką odgrywa ten mąż stanu niczem nie jest w porównaniu z dawniejszem jego znaczeniem, podróż ta jednakże wywołuje niejakie komentarze. Podług jednych p. Persigny miano powierzyć poselstwo przynajmniej półurzędowe, podług drugich zaś, sam cesarz nie był nawet bezpośrednio uprzedzony, iż jego przyjaciel i gorliwy sługa zamierza wyjechać do Włoch, dla zbadania na miejscu położenia władzy doczesnej i przyszłości jaka oczekuje jedność Włoch.

Telegraf zapewnie przyniesie nam jutro niektóre szczegóły o rozprawach nad adresem w ciele prawodawczem; rozprawy te wczoraj miały się rozpocząć.

W paryzkim sądzie poprawczym zapadł w dniu 25-m b. m. wyrok w sprawie broszury: *les propos de Labienus*, obejmującej bardzo uszczypliwą krytykę *życia Cezara* przez cesarza Napoleona. Autor wspomnionego pisma, p. Rogeard, były profesor, skazany został na 5 lat więzienia i 500 franków kary. Drukarz, w sprawie którego uznano okoliczności zmniejszające karygodność, skazany został na miesiąc aresztu i 500 fr. kary. P. Rogeard, który zbiegł zagranicę, skazany został zaocznie.

Dzienniki włoskie podają dosłowną odpowiedź jen. Lamarmora na interpelację w przedmiocie mniemanego traktatu tajnego, który miał być zawarty pomiędzy Francją i Włochami. Minister spraw zagranicznych

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Ażeby nie zaczynać od koncertów, które stały się już chlebem powszednim estetycznego życia Warszawy — powiemy słów kilka o wykładach naukowych przez profesorów szkoły głównej urządzonych, z których pierwszy odbędzie się w dniu dzisiejszym na salach redutowych, tam właśnie gdzie zaledwie przebrzmiały dźwięki i pieśni ostatniego koncertu [1]).

Nie możemy w tej chwili dać sprawozdania z tego pierwszego odczytu, a to z powodu, że artykuł ten piszemy wcześniej niż szanowny profesor przeczyta swój traktat uczony o „znaczeniu uniwersytetów"—nie wiemy również, dla tejże samej przyczyny, ilu i jak dalece chętnych słuchaczy lub i słuchaczek nawet, przynęciła taka poważna rozrywka—i jutro dopiero o tych i wielu innych szczegółach pierwszego wykładu damy oddzielne sprawozdanie. W tej chwili chodzi nam raczej o wykazanie znaczenia i tendencji tego rodzaju prelekcij publicznych, które już dawniej, przed kilku laty, trwały w resursie kupieckiej, otoczone gorącem współczuciem całej męzkiej i żeńskiej intelligencji tutejszej; a nawet, rzecz dziwna! gromadziły nierównie większą liczbę kobiet niż mężczyzn, którzy u nas zazwyczaj odznaczają się wstrętem do wszelkich widowisk ogołoconych z wrażeń plastycznych lub bufetowych!

Każdy a przynajmniej wielu czytelników pamięta jeszcze owe odczyty czyli raczej wykłady, którym nie zbywało istotnie na żywotności, z tej głównie przyczyny, iż na nich sposobem popularnym i przystępnym dla profanów nawet, obznajmiano słuchaczy i widzów płci obojej, jeśli nie z zasadami i tajemnicami, to przynajmniej ze zdobyczami nauki na rozmaitych drogach i w różnych kierunkach. Zawsze lubiliśmy tanim sposobem nauczyć się czegoś, o tyle o ile taka nauka przysparzała nam tak zwanej erudycji salonowej, dozwalającej uchodzić nieukom za mędrków lub choć pół-mędrków nawet. Do gruntowniejszego wykształcenia i głębszej, a broń Boże, systematycznej pracy, nie mieliśmy nigdy zbyt silnego popędu. Naturalnie, że wyłączamy z takiego określenia pojedyncze osoby, takie zwłaszcza, których głębsza a rzetelna nauka zyskała już powszechne uznanie i ogólny w uczonym świecie szacunek. Mało jest takich osobistości wprawdzie... Są jednakże dotąd choć w coraz bardziej ścieśnionych występują szeregach.

W jednym z tych zaszczytnych szeregów, świeża zrobiła się szczerba obecnie. Zasłużony zoolog, niegdyś profesor w Królewsko-Alexandryjskim uniwersytecie, następnie zaś dyrektor gabinetów naukowych—członek wszystkich prawie towarzystw uczonych w Europie, doktor filozofji i nauk wyzwolonych, Felix Paweł na Jaroczynie Jarocki, zmarł w dniu 25 b. m. przeżywszy lat 76. Wprawdzie, w ostatnich latach życia, uczony profesor złamany wiekiem i trapiony dolegliwościami, nie wiele już mógł pracować, lecz całe życie jego poświęcone nauce i kształceniu młodych pokoleń, wytrwałość i praca, nadały mu już prawo do powszechnego szacunku ziomków i w ogóle wszystkich poważniej myślących ludzi. Był czas, gdy każdy ubytek jednego z tych posiwistych weteranów nauki, przejmował nas, oprócz żalu, przestrachem, na myśl, że kółko tych świeczników narodu zniknie już wreszcie zostawiając po sobie mrok niewiadomości i nieuctwa;—dzisiaj, gdy monarcha łaskawą i dobroczynną ręką otworzył młodzieży polskiej na nowo, długo zamknięte bramy świątyni nauk, gdy uniwersytet tutejszy, pod kierunkiem uczonych profesorów dostarcza nam perjodycznie wyżej i specjalnie ukształconych ludzi—dziś, przestrach ten zastępuje już tylko żal ogarniający zwykle serca na widok upadających pod brzemieniem czasu pomników—otoczonych pełną uszanowania tradycją.

Że u nas, acz powolnie, zaczyna się znowu obudzać gust szlachetniejszy do nauk i sztuk pięknych, dowodem tego, oprócz wielu innych, służyć może wzmagający się ciągle pociąg do odwiedzania wystawy obrazów, z galerji p. Lachnickiego, umieszczonej w salach Resursy Kupieckiej. Szczegól-

[1]) Wykład ten dzisiejszy z powodów nam niewiadomych, odłożony został.

wyraził się w następujących słowach: „Oświadczam jak najwyraźniej, że pogłoski podobnego rodzaju zupełnie są fałszywe, że nigdy nie zaszło i nie mogło zajść nic takiego, coby mogło dostarczyć cienia pozoru do przypuszczenia, aby jakakolwiek część terytorjum włoskiego miała być ustąpioną, że zupełnie jest niepodobnem aby coś takiego istniało, i nic też takiego nie istnieje! Zaręczyłbym głową moją za to, gdybyście nie byli uchwalili zniesienia kary śmierci, zaręczam honorem moim, który daleko mi jest droższym. Spodziewam się,” rzekł minister kończąc, „że we Włoszech nigdy się nikt nie znajdzie dla projektowania podobnego rodzaju układów.”

Po tych wyrazach, które przyjęto gorącemi oklaskami, p. Visconti-Venosta, jeden z pełnomocników przy zawieraniu konwencji z 15-go września, poparł oświadczenie swego następcy w ministerstwie spraw zagranicznych. Rozpoczął on od następujących słów: „Chciałbym aby zarzut ten mniej był śmiesznym, żebym lepiej mógł okazać pogardę, jaką mam dla niego.”

Italia w następujący sposób ocenia to wydarzenie: Przed tem posiedzeniem, rozsądni obywatele żadnej nie mieli wątpliwości co do szalonej tajemnej denuncjacji o mniemanym protokóle sekretnym, dołączonym do konwencji z 15-go września; lecz dziś, gdyby zbyt łatwowierny umysł zachował jeszcze cień podejrzenia, to stanowcza, prawa odpowiedź jen. Lamarmora, godne słowa p. Visconti-Venosta, powinny je raz na zawsze rozproszyć.

W senacie włoskim zamknięto 27-go, ogólne rozprawy nad projektem do prawa o małżeństwie cywilnem.

Komisja wysłana z Meksyku do Rzymu dla bezpośredniego traktowania z papieżem w sprawie dóbr duchowieństwa i roztrząśnięcia zasad przyszłego konkordatu, dziś właśnie ma odpłynąć z Marsylii do Civita-Vecchia.

Z Anglji donoszą, że parlament ma być rozwiązany w ciągu lipca, poczem nastąpią nowe ogólne wybory do izby gmin.

W Prusach położenie z każdym dniem staje się ważniejsze i zdaje się, że już wkrótce nastąpi ostateczne przesilenie. Szlązka *Provincial Z.*, organ gabinetu, daje do zrozumienia, że rząd bardzoby mógł zawiesić konstytucję dopóty, dopóki nie doprowadzi do bezsilności mniemane stronnictwo postępowe, i nie zdoła przeprowadzić wyborów izby istotnie znającej swoje konstytucyjne obowiązki.

Podług telegramu do *Schles. Z.*, na radach gabinetowych które się odbyły 24 i 25, w obecności księcia następcy tronu, postanowiono, że izby nie będą ani rozwiązane, ani odroczone.

Prov. Corr. donosiła, że rząd pruski miał wydać upoważnienie, mocą którego dozwolone by było przyjmować do wojsk rozlokowanych w księstwach, ochotników szlezwicko-holsztyńskich, nie wymagając od nich deklaracji iż chcą zostać pruskiemi poddanemi. Wiadomość ta podobno wywarła pewne wrażenie w Wiedniu, a komisarza austrjackiego w księstwach p. v. Halbhuber, wezwano aby natychmiast złożył raport w tym przedmiocie, i w razie potrzeby, zaprotestował przeciwko rozporządzeniu w którem Austrja upatruje naruszenie służących jej praw. Wstępowanie ochotników rodem z księstw do obcej armji nie może mieć miejsca bez upoważnienia od ich rządu; owoż, gdy rząd ten dzisiaj jest podwójny, upoważnienie Prus nie jest dostateczne, a Austrja wcale nie jest skłonna do udzielenia upoważnienia ze swojej strony. W takim duchu, jak powiadają, przesłano instrukcje p. Halbhuber.

Podług telegramu z Wiednia, minister Schmerling oświadczył zebranym u niego deputowanym w liczbie mniej więcej stu, że rząd wcale nie zamierza zaniechać postawy, jaką przyjął w kwestji budżetu.

Senat księstw naddunajskich przyjął, pomimo gorącej opozycji członków należących do duchowieństwa, projekt do prawa o nominowaniu metropolitów i biskupów. Podług nowego prawa, sam książę, na przedstawienie ministra wyznań, będzie nominował metropolitów i biskupów; pozostaną oni pod juzyzdykcją synodu tylko w sprawach tyczących się naruszenia praw duchownych, za wszelkie inne przekroczenia i występki, sądzeni będą przez sąd kasacyjny. Chociaż sam rząd rumuński przedstawił prawo to izbom, wątpić należy, aby książę Kuza je zatwierdził, sprawa dóbr klasztornych zniewala go bowiem do zachowania pewnych względów dla duchowieństwa i mocarstw opiekuńczych, a niektórym z nich nie podoba się wyżej wspomnione prawo.

---

* *Rus. Inw.* podaje następujący telegram, datowany z Nicei dnia 11 (23) Marca. Zdrowie Najjaśniejszej Cesarzowej i Ich Wysokości jest zupełnie zadowalniające. Dziś u jej Cesarskiej Mości jest obiad dla tutejszych władz wojskowych i cywilnych. Pogoda, jak zawsze podczas porównania dnia z nocą, dżdżysta lecz ciepła.

---

* *J. de St. Pet. Depesza okólnikowa wice-kanclerza cesarstwa do ambasad i poselstw N. Cesarza za granicą.*

Dzienniki ruskie zdały sprawę z ostatnich działań wojennych dokonanych przez oddział naszych wojsk, w stronach Azji środkowej, z znakomitem powodzeniem i ważnemi rezultatami.

Można było przewidzieć, że wypadki te wzbudzą tem większą uwagę za granicą, iż miały miejsce w krajach zaledwie znanych.

Nasz najdostojniejszy pan, rozkazał mi, wyłożyć panu treściwie, ale jasno i dokładnie, stanowisko jakie zajmujemy w Azji środkowej, interesa, jakie są pobudkami naszych działań w tamtych stronach, i ostateczny cel, do jakiego tam dążymy.

Stanowisko Rosji w Azji środkowej jest takie same, jak każdego państwa ucywilizowanego, znajdującego się w styczności z ludami na wpół dzikiemi, koczującemi bez stałej organizacii społecznej.

W takim razie zawsze się zdarza, że interesa bezpieczeństwa granic i stosunków handlowych, wymagają aby państwo bardziej cywilizowane, miało pewną przewagę nad sąsiadami, którzy są bardzo niedogodnymi z powodu obyczajów koczujących i burzliwych.

Naprzód są do poskromienia najazdy i rabunki. Ażeby położyć im koniec, pozostaje tylko zmuszenie do mniej lub więcej bezpośredniego posłuszeństwa graniczące ludy.

Po osiągnięciu tego rezultatu, ludy te przybierają spokojniejsze obyczaje. Lecz z kolei są one narażone na najazdy pokoleń oddaleńszych. Państwo obowiązane jest bronić je od grabieży, i karać tych co takowe popełniają. Ztąd wypływa konieczność odległych, kosztownych, perjodycznych wypraw przeciwko nieprzyjacielowi, którego organizacja społeczna czyni nieuchwytalnym. Jeżeli się ogranicza na skarceniu rabusiów i potem się cofa, nauka prędko się zaciera, a cofnięcie kładzione jest na karb słabości; ludy azjatyckie szczególniej szanują tylko widoczną i dotykalną siłę; moralna siła rozsądku i interesów cywilizacji nie wywiera na nich wpływu. Zatem zawsze trzeba na nowo rozpoczynać zadanie.

Dla położenia końca tym nieustającym rozruchom, urządza się kilka obwarowanych punktów pośród nieprzyjacielskich ludności; zyskuje się nad niemi przewagę, która powoli zmusza je do mniej lub więcej koniecznego posłuszeństwa.

Ale po za tą drugą linją, inne ludy jeszcze bardziej odległe, wkrótce zaczynają wywoływać też same niebezpieczeństwo i też same skarcenia.

Państwo zatem znajduje się w alternatywie, albo zaniechania tej ciągłej pracy i wystawienia swych granic na nieustanne rozruchy, czyniące niemożliwą wszelką pomyślność, wszelkie bezpie-

---

niej też w dwa ostatnie święta, publiczność korzystając z wolnego od zatrudnień czasu i prześlicznej pogody gromadziła się licznie, admirując znakomite utwory pędzla starych mistrzów i nowszej szkoły, ozdabiające tę piękną galerję. Być może że i sam cel urządzenia tej wystawy, przeznaczonej na korzyść warsz. towarz. dobroczynności, zachęca wielu przyjaciół ludzkości do zwiedzania onej. W każdymrazie, cieszyć się z tego wypada.

Zawiedliśmy się zupełnie, w nadziei, wypowiedzianej już czytelnikom naszym, iż reżyserja teatrów tutejszych, idąc za przykładem lwowskiej zapragnie uczcić jubileusz prac dramatycznych Aleks. hr. Fredry, przypadający w dniu 26 b. m. jakimś uroczystym obchodem. Nie dano nawet żadnej ze sztuk tego autora podczas jubileuszowego wieczoru, a wczoraj za to, obsadzono tak licho jedną z nich, wznowioną, p. t. *Nikt mnie nie zna*, iż niepodobna było rozpoznać w tak odegranej parodji najsłynniejszego pióra w dramatycznej literaturze naszej. Kurjer warszawski donosząc o odbytej we Lwowie uroczystości wręczenia pamiątkowego medalu Fredrze w sali imienia Ossolińskich we Lwowie, donosi oraz że tego wieczoru przedstawiano na tamtejszej scenie trzyaktową krotochwilę tego autora p. t. *Nowy Don Kiszot*, a zakończa rzecz wiadomością, że przygotowany w tutejszym teatrze obchód jubileuszu Fredry, odłożono na później. *Mieux vaut tard que jamais*! powiemy na to z westchnieniem!

Dwa ostatnie święta, sobota i niedziela, oddziałały nadzwyczaj korzystnie na wszystkie i wszelkiego rodzaju widowiska, których liczba pomnaża się tu co chwila. Cyrk Hinnego, napełniony od góry do dołu, tryumfował również podczas tych dni szczęśliwych! Wprawdzie, po ściślejszem zbadaniu jego zasobów i programu—dostrzegliśmy, iż ani ilością ani doborem koni, nie dorównywa on sławnemu cyrkowi *Rentza*, a widzimy również brak woltiżerów jeżdżących na kilku koniach od razu, jak to bywało za czasów Tournier'a i Rentza—lecz za to, oddział komików i ekwilibrystów obsadzony jest przewybornie, a z pomiędzy tancerek Miss Zephora i pani Leehman, odznaczają się zręcznością, odwagą i wdziękiem. Najefektowniejszym jednak fragmentem z programów cyrkowych jest ukazywanie lwów i karmienie ich w arenie przez p. Hermann—człowieka niesłychanie śmiałego i ryzykownego, który wszedłszy do klatki, zawierającej w sobie kilku lwów, drażni ich, biciem i krzykiem, wyrywa mięso z paszczy rozwartej straszliwie—i wystrzeliwszy rewolwer, staje bezbronny i spokojny w obec tych zwierząt rozsrożonych, ryczących jak grzmoty wśród burzy, i gotowych w każdej chwili rozszarpać swego pogromcę. Uważaliśmy, iż podczas niedzielnej reprezentacji tego złowrogiego rapsodu, zaledwie p. Hermann zdołał ujść za drzwiczki, otwierające klatkę, gdy jeden z lwów rzucił się za nim i padł na kraty tych drzwiczek z ponurym i wściekłym rykiem. Kto wie, coby się stało, gdyby jakimś nieprzewidzianym wypadkiem, owe drzwiczki nie zamknęły się dość wcześnie! Patrząc na wszystkie tego rodzaju widowiska, zdumiewamy się, jakim sposobem człowiek może dla zarobku, niezbyt świetnego nawet—narażać się na takie aż niebezpieczeństwo—tem bardziej, że każdemu z pp. pogromców zwierząt wiadomy jest zapewne los, jaki spotkał wszystkich poprzedników jego w tym strasznym zawodzie. Psychologowie twierdzą, że w moralnej naturze ludzkiej leży pewien osobliwszy, jakby magnetyczny pociąg do niebezpieczeństwa. Ten to pociąg prowadzi podróżników w pustynie, wznosi ich na wierzchołki gór lodowych—niesie na okrętach w podbiegunowe strony—rzuca w przepaście, lub też nakoniec, oddaje na pastwę drapieżnych zwierząt. Ciekawa rzecz, czy i do pewnych, niebezpiecznych namiętności, nie wiedzie nas ów pociąg tajemniczy?

Lecz, czas już będzie pomówić o koncertach, bądź tych, jakie dotąd przebrzmiały, bądź tych, na które oczekujemy w tej chwili.

Pomijając piękny wieczór muzykalny w mieszkaniu p. Tomasza Le-Bruna, przeszłego piątku urządzony,—na który zebrało się liczne grono zaproszonych gości—przejdziemy do ocenienia niektórych przynajmniej fragmentów, składających bogaty program koncertu na dochód Józefa Nowakowskiego, o którym w ogólnych zarysach podaliśmy już wczoraj wiadomość.

czeństwo, wszelką cywilizację, albo też posuwania się coraz dalej w głębię dzikiego kraju, kiedy na każdym zrobionym kroku, odległości powiększają trudności i koszta na jakie się wystawia.

Taki był los wszystkich krajów postawionych w takich samych warunkach,—Stanów Zjednoczonych w Ameryce, Francji w Algierji, Holandji w jej osadach, Anglji w Indjach; wszystkie nieodzownie były unoszone do posuwania na tej drodze postępowej, gdzie ambicja mniej ma udziału niż nakazująca konieczność, i gdzie największą trudność stanowi umiejętność wstrzymania się.

To było także powodem, który skłonił rząd cesarski, do zajęcia stanowiska z jednej strony nad Syr-Darją, z drugiej na jeziorze Issyk-Kul, i do wzmocnienia tej linji za pomocą wysuniętych fortów, które powoli przeniknęły w serce tych odległych stron, nie zdoławszy wszelako ustalić dalej, koniecznej, dla bezpieczeństwa naszych granic, spokojności.

Przyczynę tej niestałości, stanowił naprzód: fakt, że pomiędzy krańcowemi punktami tej podwójnej linji, znajduje się ogromna przestrzeń niezajęta, gdzie najazdy pokoleń rabusiów, ciągle paraliżują wszelką kolonizację i wszelki handel karawanowy; a potem, ciągłe zmiany polityczne w tych krajach, gdzie Turkestan i Kokan to złączone, to rozdzielone, zawsze w wojnie to z sobą, to z Bucharją, nie przedstawiały żadnej możności stałych stosunków, ani jakichkolwiek regularnych umów.

Rząd cesarski zatem, pomimo woli znalazł się w wskazanej przez nas alternatywie, to jest albo dozwolenia na wieczne trwanie stanu nieustannego bezładu, paraliżującego wszelkie bezpieczeństwo, wszelki postęp; albo skazania się na kosztowne i odległe wyprawy, bez żadnego praktycznego rezultatu, które trzeba ciągle ponawiać; albo wejścia na nieskończoną drogę podbojów i wcieleń która doprowadziła Anglję do państwa indyjskiego, usiłując siłą oręża, pokonać jedne po drugiem małe państwa niezależne, których obyczaje rozbójnicze, burzliwe i ciągłe bunty nie dają ich sąsiadom ani chwili spokoju.

Ani jedna ani druga z tych alternatyw nie odpowiadały celowi jaki sobie nakreśliła polityka naszego najdostojniejszego monarchy, a którą jest nie rozszerzanie bez wszelkiej rozsądnej miary krajów podległych jego berłu, ale utrwalenie w nich swego panowania na stałych podstawach, zapewnienie bezpieczeństwa i rozwinięcie organizacji społecznej, handlu, dobrobytu i cywilizacji.

Zadaniem naszem zatem było wyszukanie systemu właściwego dla osiągnięcia tego potrójnego celu.

W tym celu przyjęto następujące zasady:

1° Uznano za niezbędne, aby dwie obwarowane linje naszych granic, jedna rozciągająca się od Chin do jeziora Iszyk-Kul, druga idąca od morza Aralskiego wzdłuż Syr-Darji, zostały połączone za pomocą ufortyfikowanych punktów w taki sposób, aby posterunki nasze wzajemnie mogły się podtrzymywać i nie pozostawiały żadnej przerwy, którędy mogłyby bezkarnie być dokonywane napaści i grabieże pokoleń koczujących.

2° Koniecznem było, aby tak uzupełniona linja fortów wysuniętych, znajdowała się w kraju dosyć urodzajnym, nie tylko dla zapewnienia im żywności, lecz także dla ułatwienia regularnej kolonizacji, która jedynie może przygotować dla zajętego kraju przyszłość stałą i pomyślną, zyskując dla życia cywilizowanego sąsiednie ludy.

3° Nakoniec, było naglącem oznaczenie tej linji w sposób stanowczy, aby uniknąć niebezpiecznych i prawie nieuniknionych uniesień, które od skarceń do odwetów, mogły doprowadzić do nieograniczonego rozszerzenia.

W tym celu należało położyć podstawy systemu opartego nie tylko na rozsądku, który może być elastycznym, lecz na warunkach jeograficznych i politycznych, które są stałe i niezmienne.

Ten system był nam wskazywany przez bardzo prosty fakt, wynikający z długiego doświadczenia; mianowicie, że pokolenia koczujące, których nie można ani ująć, ani skarcić, ani powstrzymać skutecznie, są dla nas najniedogodniejszem sąsiedztwem, i że przeciwnie ludności rolnicze i handlowe, stale zamieszkałe i uposażone w bardziej rozwinięty organizm społeczny, przedstawiają nam prawdopodobieństwo znośnego sąsiedztwa i stosunków dających się udoskonalić.

Graniczna linja nasza zatem, powinna była objąć pierwsze, a zatrzymać się na granicy drugich.

Te trzy zasady stanowią jasne, naturalne i loiczne wytłumaczenie ostatnich działań wojennych, dokonanych w Azji środkowej.

W istocie pierwotna nasza linja graniczna wzdłuż Syr-Darji do fortu Perowski z jednej strony, a do jeziora Issyk-Kul z drugiej, miała tę niedogodność, iż była prawie na granicy pustyni. Przerwana była na ogromnej przestrzeni pomiędzy dwoma krańcowemi punktami; nie przedstawiała dosyć zasobów naszym wojskom i pozostawiała zewnątrz, pokolenia bez spójni, z któremi niepodobna była żadna stałość.

Pomimo wstrętu do większego rozszerzenia naszych granic, te pobudki były dość silne, aby skłonić rząd cesarski do nadania spójności tej linji pomiędzy jeziorem Issyk-Kul a Syr-Darją, przez ufortyfikowanie niedawno zajętego przez nas miasta Czemkendu.

Przyjmując tę linję osiągamy podwójny rezultat: z jednej strony kraj jaki ona obejmuje jest urodzajny, leśny, skrapiany licznemi strumieniami; zamieszkały jest w części przez pokolenie kirgiskie, które uznały już nasze panowanie; przedstawia zatem przyjazne żywioły dla kolonizacji i zaopatrywania w żywność. Z drugiej strony daje nam za bezpośrednich sąsiadów stałe rolnicze i handlowe ludności Kokanu.

Znajdujemy się w obec trwalszego, ściślejszego, mniej ruchomego, bardziej uorganizowanego ustroju społecznego; a ten wzgląd, oznacza wraz z jeograficzną ścisłością granicę, gdzie interes i rozsądek zalecają nam dojść i nakazują się zatrzymać, dla tego, że z jednej strony, wszelkie dalsze rozszerzenie naszego panowania, napotykając odtąd nie już niestałe ustroje jak pokolenia koczujące, ale państwa regularniej ukonstytuowane, wymagałoby znaczniejszych wysileń i uniosłoby nas od wcielenia do wcielenia—do zawikłań bez końca; z drugiej strony, że mając odtąd za sąsiadów podobne państwa, pomimo ich zacofanej cywilizacji i niestałości ich bytu politycznego, możemy niemniej być pewni, iż regularne stosunki będą mogły kiedyś, na wspólną korzyść, zastąpić ciągłe rozruchy jakie dotąd paraliżowały polot tych krajów.

Takie są interesa, stanowiące pobudki polityki naszego najdostojniejszego pana w Azji środkowej, taki jest ostateczny cel rozkazów, jakie Jego Cesarska Mość nakreślił dla działania swego gabinetu.

W tych względach będziesz pan czerpał ducha objaśnień, jakie udzielisz pan rządowi przy którym jesteś uwierzytelniony, jeżeli pan będziesz zainterpelowany, lub jeżeli spostrzeżesz upowszechnienie błędnych przypuszczeń co do naszych działań w tych odległych stronach.

Nie potrzebuję nalegać na wyraźny interes Rosji w niepowiększaniu swego terytorjum, a szczególniej w nietworzeniu sobie na krańcach zawikłań, które mogą jedynie opóźniać i paraliżować wewnętrzny jej rozwój.

Nakreślony przezemnie powyżej program, odpowiada tym pojęciom.

Niejednokrotnie, w ostatnich latach, przypisywano Rosji misję cywilizowania pogranicznych z nią krajów na lądzie azjatyckim.

Nic skuteczniej się nie przyczynia do postępów cywilizacji jak stosunki handlowe. Dla rozwinięcia się wymagają one, porządku i stałości; ale w Azji wymagają jeszcze głębokiego przekształcenia w obyczajach. Trzeba przedewszystkiem dać poznać ludom azjatyckim, że więcej stanowi dla nich korzyści sprzyjanie i zapewnienie handlu karawanami, niż ich rabowanie.

Te elementarne pojęcia, nie mogą przeniknąć opinji publicznej tylko tam, gdzie jest publiczność czyli organizm społeczny i rząd, który nim kieruje i przedstawia go.

Spełniamy pierwszą część tego zadania, przenosząc nasze granicę tam, gdzie się napotykają te niezbędne warunki.

Spełnimy drugą, usiłując odtąd dowieść państwom sąsiednim, za pomocą systemu stałości, co do karcenia ich niecnych czynów, lecz zarazem umiarkowania i sprawiedliwości w użyciu siły i szanowaniu ich niepodległości, że Rosja nie jest ich nieprzyjacielem, że nie ma względem nich żadnej myśli podboju i że stosunki z nią pokojowe i handlowe są korzystniejsze niż rozruchy, rabunki, odwety i ciągła wojna.

Poświęcając się temu zadaniu, gabinet cesarski ma na względzie interesa Rosji. Sądzi wszakże, że jednocześnie służy interesom cywilizacji i ludzkości.—Ma prawo liczyć na słuszne i prawe ocenienie drogi jaką postępuje i kierujących nim zasad.

(podpisano) *Gorczakow.*

St. Petersburg, 21 listopada 1864 r.

---

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 24 marca.* Książę Władysław Czartoryski miał w r. 1863, na meetingu polskim odbytym w Londynie, mowę, w której usiłując obalić robiony powstaniu zarzut tendencij arystokratyczno-klerykalnych, oraz ulegając wpływowi chwilowemu i mając wzgląd na liberalną publiczność angielską, oświadczył, że przyszła Polska wolna zapewni zupełną swobodę wyznań religijnych. Podobne oświadczenie nie tylko było bardzo źle widziane przez organa polskiego stronnictwa klerykalnego, lecz także ściągnęło na księcia niełaskę Papieża. Dla pojednania się z ojcem św. za pomocą oświadczenia łagodzącego wyrażenia użyte w mowie londyńskiej, książę jeździł w lecie do Rzymu i starał się o posłuchanie

---

Przedewszystkiem, musimy oddać zasłużone pochwały orkiestrze teatru, która, od niejakiegoś już czasu, wzmocniona może liczebnie, a wyegzercytowana w nieustannych próbach i wykonaniach oper: włoskich, polskich i baletów, nabrała tej nieocenionej precyzji i jedności, które odznaczają tylko orkiestry pierwszorzędnych teatrów zagranicznych. Są to owoce ciągłej i ciężkiej pracy, która wszelkie zdolności ludzkie wykształca i uzacnia razem. Ta precyzja i jedność widocznemi były i w egzekucji orkiestrowych ustępów, podczas niedzielnego koncertu, a i chórom też nie można odmówić zasłużonego uznania, którego część największa może, spływa na ich zdolnego i gorliwego nauczyciela.

Stracilibyśmy napróżno czas i wyrazy chwaląc śpiew takiego, jak Dobrski artysty—każdemu i oddawna wiadomo, jak śpiewak ten potrafi jeszcze pokonywać trudności wokalizacji i jak umiejętnie używa skarbów głosu, brzmiącego już przez lat tyle na scenie krajowej, wśród ciągłych oklasków i admiracji słuchaczy; — wiadomo również, że Koehler zawsze z tryumfem wywięzuje się z każdego powierzonego jego talentowi zadania;—wolimy przeto powiedzieć słów kilka o młodszych artystach, którzy gremjalnie prawie przyjęli udział w owym koncercie. Otóż, pomiędzy niemi odznaczył się szczególniej p. Filleborn, którego głos wzmocniony już i wykształcony znacznie, zdobywa coraz większe współczucie. P. Filleborn powinien jednakże oszczędnie używać swoich zasobów wokalnych. Jeszcze lat kilka pierś jego powinna spoczywać, nie narażając się na żadne forsowne partje. Byłoby to niepowetowaną dla opery naszej szkodą, gdyby przez niewłaściwe użycie, talent taki zmarnował się lub zwichnął tylko. Później, gdy wiek i wprawa wzmocnią płuca i rozwiną sposoby artysty, może on śmielej już poczynać sobie i hojniej darzyć publiczność głosem, posiadającym takie nieporównanie czucie.

Musimy również poświęcić słówko serdecznej podzięki p. Henrjecie Braumann, amatorce, znanej z wielkiego talentu, pierwszorzędnej fortepianistce dzisiejszej, która przyjmując udział w koncercie na cel tak szlechetny urządzonym, dała nam raz jeszcze sposobność zachwycać się nieporównaną, mistrzowską, a ogrzaną natchnieniem duszy grą swoją.

Wczorajszy wieczór w teatrze wielkim, zgromadził liczne grono zwolenników potężnego talentu p. Trebelli-Bettini, na której benefis dano operę najznakomitszego mistrza muzyki, Mozarta. Pod czas widowiska, publiczność ofiarowała ulubionej prima-donie, trzy bukiety, z których jeden, olbrzymiego rozmiaru. Kwiatom tym towarzyszył kosztowny dar, który pani Trebelli będzie przypominał publiczność warszawską, oceniającą tak słusznie świetny jej talent i zacny charakter, którego dowody widzieliśmy tylekroć, w bezinteresownych wystąpieniach tej znakomitej artystki na korzyść ubogich naszych.

Doprawdy, po tylu pięknych i wniosłych przedmiotach, zaledwie ośmielamy się donieść czytelnikom, że najwyższy (wzrostem) człowiek-olbrzym, pokazuje się ciągle amatorom i amatorkom nadzwyczajnych kształtów, po półrubla za wizytę. Dotąd, publiczność tutejsza, nie zbyt skwapliwie dąży na obejrzenie olbrzyma; czeka ona i szłusznie zapewne, aż przedsiebierca czy antreprener tego kolosu, zniży tę niepraktyczną cenę, chociaż, podobno nadzwyczajny apetyt niemieckiego wielkoluda, zmusza go do ponoszenia wielkich na pożywienie go wydatków. *Al.*

u papieża, lecz nie uzyskał takowego. Pisma polskie donoszą, że książę znajduje się obecnie znowu w tymże zamiarze w Rzymie i że spodziewa się uzyskać podczas postu posłuchanie u papieża.

* *Krak. Z.* Korespondent paryzki do *Czasu* donosi, że książę Czartoryski przesłał pod dniem 4-m lutego, do wszystkich biskupów Francji, listy własnoręczne z prośbą, ażeby podczas zbliżającego się jubileuszu, modlili się za Polskę. Większa część biskupów odpowiedziała również listami własnoręcznemi, inni zaś przysłali, zamiast odpowiedzi, swe poprzednie listy pasterskie. Obok tego pomieniony korespondent powiada, że w listach tych, które on sam czytał pisane lub drukowane, jedni biskupi oświadczają, że oddadzą polakom najmniej połowę, inni zaś całą sumę ofiar pieniężnych, jakie zbiorą podczas nabożeństwa jubileuszowego. Klerycy i księża polscy zostali zresztą we wszystkich prawie djecezjach przyjęci do seminarjów, lub poumieszczani przy kapitułach i probostwach.— Z powodu pogłoski, że ambasada francuzka w Konstantynopolu odmówiła polakom swej opieki, której udzielała im od wielu lat, o czem zresztą *l'Avenir national* powątpiewał, korespondent paryzki do *Czasu*, piszący pod znaczkiem ?═, oświadcza, że prawdopodobnie *Avenir national* i wraz z nim cała szlachetniejsza część opinji publicznej dozna i pod tym względem rozczarowania.

* *Nord.* Z Newszatelu piszą: Znany eksdyktator Langiewicz przybył do naszego zbyt gościnnego kraju, i wraz z nim nadciągnęło ze stu wychodźców polskich, któremi Austrja obdarzyła na nieszczęście Szwajcarję. Cóż powiedzieć o manifestacjach? Były one zimne z Zürichu, chłodne w Soloturnie. Snieg i szron niemało przyczyniły się do ochłodzenia ich; niemniej też perspektywa nowych dla kantonów ciężarów oddziałała niekorzystnie na zapał. Liczne dzienniki szwajcarskie, i to najliberalniejsze, nie idą już za popędem, którym powodowały się w roku zeszłym, i zastanowiły się zimno nad kwestją naturalizowania eksdyktatora polskiego, oraz reklamacij rady federalnej, zaniesionych dla uzyskania jego uwolnienia; można z pewnością twierdzić, że gdyby chodziło o wszczęcie na nowo tych starań, nastąpiłoby wahanie, prawo bowiem kantonów co do naturalizowania wymaga wywiązywania się z pewnych warunków. Najważniejszym z nich jest ten, ażeby osoba naturalizowana *była uwolnioną od wszelkich obowiązków względem państwa, do którego należy*, i stosownie do tego warunku, Langiewicz, ściśle biorąc rzeczy, nie może być uważany jako szwajcar. Powodowano się powszechnem usposobieniem, jakie panowało w roku zeszłym, lecz dziś każdy czuje, że jeżeli prawa ludzkości powinny być szanowane, to z drugiej strony prawa prawdy i dobrej wiary nie mogą także być gwałcone; Langiewicz zaś został reklamowany na skutek podstępu, na który opinja publiczna spoglądała z początku z pobłażaniem, lecz który dziś potępia.

* *Die Pres. Gaz. Koloń.* osądziła znowu niesłusznie zamiary Austrji. Nic potrzebujemy wcale pruskich waser-polaków; do *Bresl. Z.* piszą, jakoby mieszkańcy Raciborza zaprotestowali energicznie przeciw wcieleniu ich do Austrji, gdyż nie podoba się im nasz konkordat ani nasz pieniądz papierowy. Czyż konstytucja austrjacka nie ma swojego znaczenia w obec sporu konstytucyjnego w Prusach.

---

* Otrzymaliśmy pierwszy zeszyt wychodzącego od Nowego r. w Wiedniu w miesięcznych poszytach illustrowanego czasopisma: *Slavische Blätter*, które jak się zdaje, mają na celu obznajmianie niemców z sprawami sławiańszczyzny. Ozdobna ta zresztą edycja zalecająca się na pierwszy rzut oka welinowym papierem i udatnemi drzeworytami, które przedstawiają portrety znakomitszych sławiańskich artystów, między innemi warszawianina Bogumiła Dawisona, wreszcie dwa drzeworyty wyobrażające mieszkańców Kroacji i Sławonji w miejskich ubiorach, zupełnie nas rozczarowywa po wczytaniu się w treść artykułów pierwszego tego zeszytu. Już w stronniczych obrazach podróży po Galicji, gdzie według autorki p. Glińskiej, polskie dwory posiadają wszystkie przymioty i zalety doskonałosci, a chłop galicyjski stoi na niskim stopniu oświaty, i ma tylko o trzech przedmiotach wyobrażenie: o księdzu ruskim i cerkwi, o *państwie* we dworze i o *karczmie* wraz z jej niezbędnym arendarzem — żydem, czytamy, mimo to, że chłop ten odznacza się polskim patrjotyzmem (!), a nawet pod Grochowiskami (może pod Grochowem) walczył w sprawie Polski. Przyznajcie że to trochę śmieszne, a nawet przekonywa nas o programie i tendencji *Slavische Blätter*. Galicyjski rusin przywiązany do swojego księdza i cerkwi, miałby walczyć przeciwko swoim ruskim braciom — to trochę za wiele! Nie mówiąc już dalej o tem, że w bijografji Dawisona pełno jest mylnych faktów, którym on sam jako żyjący bezwątpienia zaprzeczy, że podłożona pod nuty ruska dumka zaczynająca się od słów *Każut lude szczom szczasliwy*, zupełnie fałszywie i nieortograficznie wydrukowana, wspomnimy o korespondencij z Warszawy, która podobnie, jak to ma miejsce w protegowanych przez *Slav. Bl.* pismach zagranicznych polskich, widocznie sfabrykowaną została na miejscu, bo nietylko, że znajdujemy w niej uprzedzenia, ale nadto zupełną nieznajomość rzeczy i faktów. Korespondent pisze np. o wyścigach konnych, że arystokracja polska nie brała w nich udziału, o koncertach dawanych jedynie przez Lewandowskiego, którego korespondent zdaje się uważać za najpierwszego w Warszawie dyrektora muzyki i kompozytora, wreszcie o zeszłorocznych francuzkich przedstawieniach w teatrze, które według mniemanego korespondenta tak miały być *nędzne* (miserabel), że nie zasługują nawet na krytykę. Nie dosyć na tem; w umieszczonym przy końcu zeszytu bibliograficznym przeglądzie książek polskich znajdujemy między innemi rozbiór dzieła Steckiego pod tytułem: *Wołyń*, które recenzent uważa za najznakomitszą pracę. W owym opisie Wołynia i wołyńskiego Podlasia (zapewne Polesia), „niemniej przyciągającemi, jak mówi recenzent, są szczegóły o oświacie na Wołyniu, gdzie *Krzemieniec* pierwsze zajmuje miejsce." Winszujemy znajomości rzeczy! Widocznie recenzent, jeśli nie autor, pomylił się z czasem i miejscem. Czem był Krzemieniec za czasów Czackiego t. j. przed sześćdziesięcią przeszło laty, nie jest nim dzisiaj, a biedna żydowska mieścina nie może pierwszego dziś zajmować miejsca na Wołyniu. Tego zapewne sam Stecki nie napisał, wiedząc, że Wołyń wyższą oświatę swoją jaką posiada, czerpie obecnie z wszechnicy kijowskiej, z lyceum odeskiego i t. d. Tak więc z pierwszego zeszytu *Slavische Blätter* nie bardzo pochlebne powzięliśmy wyobrażenie o nich, gdyż jeżeli i o innych sprawach sławiańskich tak mylne podają one fakta jak o polskich, czego nie mogliśmy sprawdzić, to *Slavische Blätter* stałyby niżej wszelkiej krytyki.

---

* *G. Lw.* W kwestji parcelowania gruntów dworskich i rozsprzedania ich lub wydzierżawienia włościanom, odebraliśmy z Podola (galicyjskiego) od jednego z najlepszych i najdoświadczeńszych gospodarzy wiejskich niektóre uwagi, w dopełnieniu tego co w tym przedmiocie w Nr. 61 pisma naszego już wypowiedzieliśmy (a co Dziennik nasz w swoim czasie powtórzył. *P. R.*).

Na Podolu zdarzają się wypadki, iż włościanie kupują jedni od drugich morg pola na własność, płacąc w stosunku do odległości po 5 do 50 zł. Cena ta jest nizka, iż najgorzejby na tem wyszedł właściciel gruntów dworskich, mający na większą skalę urządzone gospodarstwo i budynki, gdyby po takiej cenie grunta rozsprzedał, a budynki, w niektórych miejscach bardzo kosztowne, na gniazda wróblom, sowom i kawkom pozostawił. Suma za grunta sprzedane utargowana, ani w jednej części nie mogłaby wyrównać wartości gruntów, które się razem ze wsią i budynkami sprzedają. Grunt włościański, przez pracowitego gospodarza dobrze uprawiany, przynosi temuż znaczny pożytek, bo on spienięża w uprawie tego gruntu pracę swoję. Lecz dokupiwszy pola dworskie musiałby już donajmywać robotników i utrzymywać czeladź, a ci zaledwo w trzeciej części tyle robią ile gospodarz sam dla siebie, nie byłby w stanie czeladź i robotników dobrze dozorować, stałby się już właścicielem średniej majętności, którąby mu małe pożytki przyniosła, a na przypadek śmierci, gdyby się nie doczekał dzieci rządnych, poszedłby cały majątek w ruinę. Między włościanami wielu bardzo jest nierządnych, są też i grunta puste w znacznej ilości, które przecież nie znajdują kupców, co dowodzi dostatecznie, że parcelowanie gruntów nie jest jeszcze na czasie i *ze względu na ekonomję krajową nie powinno być nigdy dopuszczane.* W okolicach przeludnionych, do bardzo rzadkich wypadków należących, włościanie chcąc zatrudnić liczne swoje rodziny, dzierżawią wprawdzie od dworów po morgu lub półtora gruntu, płacąc za nie dobry czynsz. Lecz i w tych okolicach parcelowania doradzać nie można, albowiem właściciel większej posiadłości ma możność dostania robotników po bardzo nizkich cenach i grunta swoje może sam z korzyścią uprawiać. Co do dzierżaw mamy już pod dostatkiem doświadczenia, że gdzie właściciel gruntów dworskich lub tegoż dzierżawca dla niedostatku funduszów potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa wynajmuje grunta włościanom za część zbioru lub za pieniądze, tam grunta wynajęte zostały tak mocno wyniszczone, że większą połowę prawdziwej wartości straciły. Gdyby grunta dworskie zostały rozparcelowane i powiększyły posiadłości włościańskie, lub utworzyły samodzielne posiadłości średnie, czyliby kraj na tem zyskał? Włościanin nasz, chociażby najporządniejszy gospodarz, produkując więcej, nie zna oszczędności, więcej konsumuje, i mało co na targ wywozi. Któż zresztą nie zna skłonności włościan naszych do zbytku? może nikt w świecie w stosunku do swego majątku nie robi takich wybryków jak nasi włościanie. Popatrzmy na ich chrzciny, wesela, pogrzeby, pominki; o oszczędzeniu na przyszłość, na przypadek nieprzewidzianych klęsk, ani myśli. Jakżeby było z takim dzierżawcą i dzierżawą w razie nieurodzaju lub klęski elementarnej? Znany nam jest pogląd włościan naszych co do własności dworkiej. Pomimo zniesienia pańszczyzny włościanie nasi zawsze jeszcze mniemają, iż właściciel posiadłości dworskiej dla tego tylko jest we wsi, ażeby potrzeby włościan zaspokajał, a jeżeli tego nie czyni, to odmowa jego jest domniemaną krzywdą dla gromady. Włościanin oddawna przyzwyczajony do zarywania dworu wedle możności, równieżby postępował i z czynszem dzierżawnym.

Tak mówił czcigodny gospodarz. Uwagi jego tem chętniej zamieszczamy, iż w głównej części dziwnie się zgadzają z tem, co pod względem parcelowania w numerze wyżpowołanym pisma naszego wypowiedzieliśmy. Tam już mówiliśmy, iż przyjaciele parcelowania to teoretycy, co piszą z zakątka miejskiego, kraju i ludzi nie znając. W tem tylko zgodzić się nie możemy, iż *ze względu na ekonomję krajową, parcelowanie gruntów nie powinno być nigdy dopuszczone.* Na zakaz taki bezwzględny pisać byśmy się nie mogli. Zdaniem naszem co do parcelowania nie powinno być ani nakazu ani zakazu. Każdemu zostawiona być powinna wolność rozrządzania własnością swą według tego, jak najlepiej dla siebie uważa. Jeżeli naprzykład właściciel większej posiadłości ziemskiej dla jakichbądź przyczyn utrzymać się przy niej nie może i przedać ją musi, a na drodze rozparcelowania lepszą cenę osiągnąć może, niż przez ogólną ryczałtową przedaż, dla czegożby rozparcelowania nie dopuszczać, jeżeli prawa osób trzecich nic na tem nie ucierpią? Jest to hipoteza, lecz przypadek taki przecież zdarzyć się może, a to co w tym razie korzyścią jest dla właściciela, szkoda dla kraju nie będzie. Słowem ogólnego prawidła stawiać tu nie można, bo tu wszystko zależy od miejscowych stosunków i okoliczności. „Jak gdzie" ostatecznie tu decyduje, a każdy najwłaściwszym będzie sędzią w tem, co interesu jego dotycze.

---

* *(Nadesł.)* Donoszą z prowincji, że pomiędzy posiadaczami gorzelni szerzone są wieści, jakoby podatek od wyrobu wódki miał być bardzo znacznie podwyższonym: że skutkiem tego ogólna w kraju konsumcja wódki zmniejszyć się musi; oraz że niektórzy posiadacze gorzelń z obawy takich następstw, postanowiwszy zaprzestać fabrykacji wódki w przyszłorocznej kampanji, zamierzają dziś już zaniechać lub zmniejszyć zwykłą coroczną plantację kartofli.

Zaczerpnięte z jak najpewniejszych zródeł w tym przedmiocie wiadomości, pozwalają w interesie producentów wódki następujące udzielić objaśnienia.

Zamierzone podwyższenie niejakie, obecnej stopy podatku od wyrobu wódki, jest jeszcze pytaniem, na które odpowiedź zależy dopiero od rozstrzygnięcia tej głównej kwestji, czy będzie możebnem a zarazem dla ogółu dogodniejszem, uchylenie obciążającego także wódkę podatku, znanego pod nazwą opłaty konsumcyjnej.

W każdym razie, gdyby po uchyleniu opłaty konsumcyjnej, podatek od wyrobu wódki został nieco podwyższony, to w żadnym przypadku nie można przypuścić, aby producenci skutkiem tego znalezli się w gorszem jak dziś położeniu, zmuszającem ich bądź do sprzedawania ze stratą wyrobionej wódki, bądź do znacznego na przyszłość zmniejszenia jej produkcji, albo wreszcie do zupełnego zamknięcia swych gorzelni.

Przedewszystkiem zwrócić należy ich uwagę na to, że podatek od wyrobu wódki, nie producenta lecz konsumenta obciąża. Aby temu tem pewniej stało się zadosyć, obowiązujący na teraz w Kró-

lestwie Polskiem przepis, względem opłacania podatku od wódki co miesiąc w miarę jej wyrobienia, o ile wiadomo, w razie podwyższenia podatku niebyłby nadal utrzymany.

Z podwyższeniem podatku obmyślone byłyby niewątpliwie środki dla ulżenia i ułatwienia stosunków producentów ze skarbem pod względem samej opłaty. Taki przykład można tu wskazać że, w Cesarstwie, gdzie podatek ten jest tak wysoki, przyjęto za zasadę iż podatek od wyrobionej w gorzelniach wódki, pobiera się w miarę sprzedaży. Do tego zaś czasu, dopóki wyrobiona wódka pozostaje na składzie, i nie jest jeszcze sprzedaną, właściciel jej nie jest naglony do opłaty podatku, ani nawet do zabezpieczenia go oddzielną kaucją.

Z tej więc strony posiadacz gorzelni nie byłby naglony do bezzwłocznej sprzedaży wyrobionej wódki. Przypuściwszy zatem że przy podwyższeniu opłaty od wyrobu wódki, tenże sam lub inny przyjętym będzie porządek w Królestwie Polskiem co do uiszczania podatku, byłoby nader nieuzasadnionem, gdyby posiadacze gorzelni, z obawy zmniejszenia konsumcji wódki, dzisiaj już zamierzali zmniejszyć fabrykacją w gorzelniach, i pozbawiali na przyszłość, korzystnego zarobkowania z gorzelnictwa; nietrzeba bowiem zapominać, że, wrazie podwyższenia opłaty od wyrobu wódki (jeżeliby takowe uznanem było za konieczne), zwiększyłaby się także cena jej handlowa a przez to zwiększyłyby się także korzyści producenta, osiągane z otrzymywanej superaty, czyli ilości wódki przewyższającej normalną wydajność.

Niemożna się także obawiać, aby przygotowane wcześnie dla gorzelni produkta, skutkiem zmniejszenia fabrykacji, lub zupełnego zamknięcia gorzelni, pozostały bez odpowiedniego użytku, i przewidywania podobne pozbawione byłyby należytej podstawy.

Wprawdzie w Królestwie Polskiem zapasy dla gorzelni przygotowują się głównie w kartoflach, lecz jak zwykle tak i w obecnym czasie zapasy te nie są tak wielkie, aby można było twierdzić, iż kartofle są wyłącznym w Królestwie Polskiem produktem służącym na wyrób wódki całej tej ilości jaka jest potrzebną na coroczną konsumcję. Przypuściwszy więc że, skutkiem nawet podwyższenia podatku od wódki, konsumcja onej poniekąd się zmniejszy, to w każdym razie posiadacze gorzelni będą mieli możność wypalić z korzyścią, przygotowany zapas kartofli, w tym samym przynajmniej stosunku jak dzisiaj. Cyfry lepiej jeszcze o tem przekonać zdołają.

Posiadane przez władzę skarbową wiadomości o wyrobie wódki w 1863/4 roku przekonywają, że do fabrykacji w tym roku użyto w następującej ilości produkta kartofli

czetwerti	1,960,541
zboża	326,628
w tej ilości mąki żytniej . . .	182,000
buraków	563
melasy wiader	82,073

Z tej ilości produktów podług stopy normalnej otrzymano wiader 3,957,116, wódki 78° tęgości.

W stosunku wykazanej dopiero ilości produktów wyrób wódki z samych kartofli na stopę stałą obliczony, wynosił wiader 2,862,390 czyli, że cały zapas przeznaczonych do gorzelni kartofli, wystarcza tylko na otrzymanie ⅔ części ogółu wódki w Królestwie Polskiem rocznie produkowanej. W latach w których plon kartofli jest mniej korzystny, albo gdy te ulegają zarazie, stosunek wyrobu wódki z kartofli do wyrobu ze zboża jest jeszcze mniejszy.

Widocznem jest przeto, że chociażby podatek od wyrobu wódki był nieco podwyższonym, to jak nie można się spodziewać, iżby przez to jej konsumcja znacznie miała się zmniejszyć, tak z drugiej strony, jest wszelka pewność, że ilość kartofli na dotychczasową skalę uprawianych nie przekroczy ich potrzeby do gorzelni, zwłaszcza, iż powszechnie wiadomo, iż fabrykacja wódki z kartofli jest więcej dla producentów korzystną niż ze zboża.

Z tego wszystkiego wynika, że posiadacze gorzelni, którzyby jedynie z powodów wyżej przytoczonych zmienili system swego dotychczasowego gospodarstwa, sami sobie winę przypiszą, jeśliby skutkiem uwierzenia niewczesnym i bezzasadnym pogłoskom na straty ztąd narażeni byli.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że przez takie cofanie się od dotychczasowej fabrykacji wódki i uprawy kartofli, gdyby ono miało być rzeczywistem, zwłaszcza gdzie wyrób wódki z potrzebami i dobrem rolnego gospodarstwa jest ściśle złączony, mogłyby powstać gorzelnie czysto spekulacyjne na większą skalę urzędzone, dla których będzie już rzeczą mniejszego znaczenia wyrabiać wódkę z kartofli lub ze zboża: gdyż w każdym razie kraj bez potrzebnej na swą konsumcję ilości wódki nie pozostanie.

---

* *Pos. Z.* Izba deputowanych znajduje się w obec żądań rządu w bardzo niedogodnem położeniu. Przeciw stronie technicznej reorganizacji wojska, izba nie może właściwie zrobić żadnego uzasadnionego zarzutu, zwłaszcza odkąd rząd przekonał ją faktycznie, że instytucja landweru pozostanie i nadal w rzeczywistości. Zarzuty przeto rozmaitych frakcij wymierzone są przeciw wielkim wydatkom na reorganizację, i w ogóle przeciw wysokości budżetu wydziału wojny. Deputowany Stavenhagen, na którego zdanie w tej kwestji najwięcej można polegać, dał na jednem z ostatnich posiedzeń wyraźnie do zrozumienia, że właściwie sama tylko kwestja finansowa rozdziela izbę deputowanych i rząd, i jednocześnie podniósł tę okoliczność, że rząd nie zrobił dotąd najmniejszego ustępstwa, pomimo iż minister wojny mowił o niejakiej możności zaprowadzenia w reorganizacji takich zmian, które ułatwiłyby izbie przyjęcie takowej. Lecz „możność" ta nie została ani razu bliżej określoną, i można bez uprzedzenia wyprowadzić ztąd wniosek, że rządowi nie chodzi bynajmniej na teraz o porozumienie się z izbą deputowanych, i że wraz z położeniem bezbudżetowem, chce zapewnić sobie swobodę działania we wszystkich kierunkach. Przez to spór stanie się jeszcze trudniejszym do załatwienia.

* *Die Pres.* Jakkolwiek układy pomiędzy Wiedniem i Berlinem zostały na teraz zawieszone, pomimo to dyplomaci austrjaccy są bardzo czynni, gdyż książe Kuza daje im wiele do roboty. Do *Dr. J.* piszą ztąd, że rząd austrjacki jest mocno zakłopotany z powodu postępowania rządu rumuńskiego. Gabinet austrjacki założył, w Konstantynopolu przez swego internuncjusza, a w samym Bukareszcie przez swego konsula jeneralnego, formalny protest przeciw ustawicznemu gwałceniu traktatów międzynarodowych ze strony rządu księcia Kuzy. W proteście tym ma być powiedzianem, że rząd austrjacki ma obowiązek i postanowienie udzielania swym narodowcom opieki w obec przepisów nowego kodeksu karnego rumuńskiego, zwłaszcza zaś nowego prawa o upadłościach masy, oraz przeciw opodatkowaniu cudzoziemców i naruszaniu prerogatyw konsulów. Porta przyznała słuszność tych przełożeń, do których przyłączyła się i Francja, i odpowiedziała, że poprzo takowe na konferencji międzynarodowej posłów w Konstantynopolu. Powiadają, że rząd rumuński nie dał dotąd żadnej w tym względzie odpowiedzi. Tego spodziewać się było można po hardej postawie małego książątka rumuńskiego. Życzyćby należało, ażeby rząd austrjacki wytrwał w swym zamiarze i zapewnił skuteczną opiekę dla interesów austrjackich, niedostatecznie w księztwach naddunajskich zagwarantowanych.

* *La Pres.* Opozycja złożyła następujących dwanaście poprawek do projektu adresu ciała prawodawczego: 1) Do § 1. Francja potrzebuje w r. 1865 tego, co jej był dał r. 1789, mianowicie: wolnej prasy, ministrów odpowiedzialnych, gminy zarządzanej przez urzędników z jej wyboru, oraz nadania, usankcjonowania i praktykowania wolności. 2) Do paragrafu 1-go, po pierwszej poprawce. W kraju głosowania powszechnego, komiteta wyborcze ulegają prześladowaniu pod pozorem, iż są towarzystwami niedozwolonemi, i po raz pierwszy zaprzeczane jest prawo naradzania się tym, którzy posiadają prawo wybierania. Zamiast kroczenia do wolności, rząd oddala się od niej. 3) Do § 7. Podczas gdy Anglja zmniejsza swój dług, Francja ciągle takowy zwiększa. Nasze budżety pokrywane są za pomocą kredytów lub pożyczek. Izba może wywiązywać się skutecznie ze swego mandatu jedynie pod warunkiem przywrócenia niezbędnej zasady specjalności w uchwalaniu wydatków. 4) Do § 9. Rząd uznaje, że rady jeneralne i rady miejskie zasługują na to, ażeby im nadano rozleglejsze atrybucje. Nie może on przeto odmówić im prawa wyboru swych prezesów i członków biur. 5) Do § 11. Po wyrazach: *Niezbędne dla porządku publicznego.* Nasze postępowanie karne, uorganizowane na mocy prawa natchnionego przez system absolutny, razi pod wielu względami nasze obyczaje i szkodzi mocno interesom obywateli. Prosimy o zreformowanie takowego. 6) Ogłoszenie encykliki i poparcie jakie ona znalazła u biskupów francuzkich, dały nam możność przekonania się, ze smutnem zdziwieniem, o postępie doktryn ultramontańskich. 7) § 15 nowy. Jeżeli w obec zajść które dotknęły do żywego całą Europę, głos Francji nie został usłuchany, jeżeli sympatje jej dla Danji i Polski były nadaremne, pochodzi to ztąd, że Francja ma wpływ na zewnątrz wtedy jedynie, gdy będąc wewnątrz wolną, powoduje się w swem postępowaniu zasadami stałemi. 8) § 16 nowy. Ubolewamy mocno, że w Meksyku krew przelaną została za obcego książęcia, że przyszłość naszej polityki została zawikłaną. 9) § 17 nowy. Algierja wymaga nowego systemu administracyjnego. 10) § 19 nowy. W Rzymie, konwencja z 15 września zapowiada nam powrót naszych wojsk i odpowiada pod tym względem polityce przez nas doradzanej. Rząd nie mógłby, bez narażenia się na sprzeczność z samym sobą, nie uznawać we Włoszech tych tasad, które są podstawą naszego prawa publicznego. 11) Po § 19. Wynurzyliśmy od samego początku nasze sympatje dla Ameryki północnej. Dzięki bohaterskim usiłowaniom, niewolnictwo zostało zniesionem. Cieszyć nas będzie przywrócenie potężnej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, będącej sprzymierzeńcem Francji, i witamy z radością tryumf, który osięgnięty będzie. 12) W kraju w którym naród jest wszechwładny, ojciec który nie daje swym dzieciom nauki, przeniewierza się swym obowiązkom ojca i obywatela. Państwo powinno zmusić go do wypełnienia tego obowiązku; powinno ono ułatwić mu wywiązanie się z tego obowiązku, przez uczynienie bezpłatnego wychowania elementarnego przystępnem dla każdego.

Podług *La Fr.*, poprawka do § 16 brzmi jak następuje: Stwierdzamy wraz z Waszą C. Mością rezultaty osiągnięte w Meksyku, gdzie dzięki waleczności naszych żołnierzy i *czynnemu spółdziałaniu marynarki,* oraz roztropności monarchy i udziałowi ludności, porządek, bezpieczeństwo i praca odzyskają swą władzę. Jest to szczęście, że podobne powodzenie poprzedza niedaleki powrót naszych wojsk.

* *La Patr.* Zdaje się że anglicy ponieśli w Butanie większą porażkę, niż się do tego w Londynie przyznają. Cały pułk piechoty, zaskoczony znienacka przez przemagające siły, miał być całkiem wytępiony i znaczna liczba oficerów oddziału miała dostać się do niewoli i być odprowadzoną do Bisni, stolicy księztwa. Zapewniają że wicekról Indij, który poparł w Londynie plan wcielenia Butanu do Bengalu, uorganizuje nową wyprawę, która będzie daleko znaczniejszą od pierwszej.

---

* *Rus. Inw.* Najwyższy ukaz imienny do ministra dworu Cesarskiego. „Uwzględniając długoletnią i gorliwą służbę niegdy wielkiego koniuszego księcia Czetwertyńskiego, najmiłościwiej rozkazujemy: dom koniuszowski w mieście Moskwie, dzielnicy twerskiej, cyrkule 1-m, pod Nr. 65/10 położony, wraz z placem do tegoż należącym w ilości 1250 sążni kw., oddać na własność wdowy jego, księżnej Nadziei Czetwertyńskiej. „O wykonaniu niniejszego masz pan wydać stosowne rozporządzenie." Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: ALEXANDER.

W Petersburgu, 31 stycznia 1865 r.

* *Rus. Inw.* W nagrodę odznaczającej się gorliwością służby i prac szczególnych, mianowany został najmiłościwiej kawalerem orderu św. Włodzimierza klasy 3-ej, starszy urzędnik do szczególnych poruczeń klasy 3 przy jenerał-policmajstrze w królestwie polskiem, radca stanu *Awiłow*, (24-go grudnia).

* *Goł.* Pomocnik zarządcy miasta Carskiego-sioła, jenerał-adjutant *Gogel*, mianowany został zarządzającym carskosielską służbą pałacową i miastem Carskiem-Siołem, z zachowaniem tytułu jenerał-adjutanta.

---

* *Wil. Wiest.* Liczba artystów dramatycznych i opery przy teatrze wileńskim, do 1-go listopada wynosiła 26, w ostatnim zaś sezonie liczba ta zwiększyła się do 50. Z dawnych artystów ubyli: panie Laskowska i Leszczyńska (Pacewicz), oraz p. Leszczyński, nowo przybyli pp. Wasilew z żoną. Iwanow, Duszkin, Akimowa, Pawłowa, i Rowików z żoną Wszystkich przedstawień dano 57, odegrano sztuk 67, a wtej liczbie po raz pierwszy 25, oraz oper w języku ruskim 2 (pierwsze przedstawienie opery w języku ruskim dane było 8-go stycznia). W ogóle zaś sztuki te (i opery) odegrano 119 razy. Teatr przetrwał ten czas o własnych zasobach, nie skorzystawszy dotychczas z udzielanych na wsparcie teatru, 3 tysięcy rocznie, z dochodów miejskich, równie jak z wyasygnowanego przez p. głównego naczelnika kraju z sum sztrofowych wsparcia 3000 rs. Tak więc interesa

teatru naszego stoją dobrze; teatr, że tak powiemy, po- czyniwszy już możebne ulepszenia, ma jeszcze swój kapitał zapasowy i publiczność ma prawo spodziewać się za swą gorliwość dla teatru, że i na przyszłość nastąpi cały szereg ulepszeń i reform koniecznych. Do ważniejszych ulepszeń, dotychczas dokonanych, zaliczamy przedewszystkiem nabycie takiej znakomitości jak p. W. Wasiliew.

* W *Odes. Wiest.* piszą, że w Mikołajewie wkrótce otwartą zostanie fabryka rakiet na ogromną skalę. Pewna część nowopobranych rekrutów z poboru odeskiego przeznaczona została do tej fabryki.

* *Kijew. Tel.* donosi, że w Kijowie coraz bardziej daje się uczuwać brak brzęczącej monety. Za zmianę jednego rubla na srebro biorą po 7 do 8 kop., a w niektórych miejscach nie zmieniają inaczej jak za ustąpieniem 10 kop. Rubla trudniej jest zmienić na monetę brzęczącą, aniżeli 100 rubli na drobne papierki.

---

* Roboty około gmachu ratuszowego rozpoczną się prawdopodobnie w połowie miesiąca maja. Zewnętrzna struktura głównego gmachu, zwanego niegdyś pałacem Jabłonowskich, nie będzie zmienioną, ale zostanie upiększoną. Ściany wewnętrzne będą o ile można zachowane, a cały rozkład wewnętrzny nowo urządzony, przyczem szczególne staranie poświęcone będzie na sale, przeznaczone do przyjmowania publiczności i sale wystawy kunsztów, przemysłu i rękodzielnictwa. Wiązanie dachowe będzie z żelaza, a dach stylu francuzkiego z mansardami, pokryty łupkiem. Za głównym gmachem będzie się znajdował dziedziniec, okolony budowlami, które mają stanowić wraz z frontowym gmachem pomieszczenie władz właściwego magistratu. Z lewej strony od frontu przy placu teatralnym zakupiona posesja Łagiewnickich będzie zupełnie zniesioną: roboty rozebrania, zabudowań należących do tejże posesji już się rozpoczęły, a w ich miejscu będą wystawione gmachy zarządu ober-policmajstra, stanowiące pawilon, czyli skrzydło głównego gmachu. Od frontu pomiędzy zabudowaniami zarządu ober-policmajstra i gmachu dawnego ratusza, wznosić się będzie znakomitej wysokości wieża ratuszowa z zegarem, która także ma służyć straży ogniowej do dawania sygnałów. Na przeciwnej stronie dawnego ratusza, od ulicy Danielewiczowskiej, będą w miejsce dawnych, wzniesione nowe budowne straży ogniowej, a położone obok nich zabudowania, przeznaczone dotychczas na areszt policyjny, pozostanie w całości i będzie tylko wyrestaurowanem. Z prawej strony dawnego gmachu ratuszowego położona jest posesja, zwana pałacem Blanka, w której być może, iż zostanie umieszczona komenda żandarmów i wówczas front onej zastosowanym zostanie do struktury ratusza. Cały gmach z wyjątkiem wymienionego pawilonu na posesji Blanka zostanie wykończonym w przeciągu trzech lat. Koszta będą wynosić około 700,000 rubli. Wszelkie przyrządy, zabezpieczające czystość, chroniące od wilgoci, zaopatrzenie w wodę, oświetlenie gazowe, tudzież ogrzewanie budynków, będą wykonane według najnowszych sposobów świeżo wprowadzonych w używanie, z zastosowaniem i uwzględnieniem najmożliwszej praktyczności i dogodności. W Warszawie w ogóle budowle bywają przedsiębrane z wielką przezornością, lecz szczególniej przy wzniesieniu tego gmachu nic nie będzie zaniedbanem co do dokładności, wygody a mianowicie co do zabezpieczenia od pożaru. Wszędzie niemal będą sklepienia lub wiązania dachowe z żelaza, jako też schody ogniotrwałe. Lokal zaś przyjmowania będzie nierównie obszerniejszy i wspanialszy, niż był dotychczasowy. Sala główna, pomieszczona w samym środku dawnego gmachu na dwa piętra wysokości, zawierać będzie przestrzeń na powierzchni około 6,000 stóp kwadratowych wynoszącej; łączyć się będą z nią wielkie boczne sale a przez galerje boczne sale drugiego piętra. Obok tego lokalu pomieszczone będzie mieszkanie prezydenta miasta. W miarę postępu robót, nie omieszkamy dalszych w tym przedmiocie podawać wiadomości; zdaje się bowiem, że wykonanie tej budowli jest dość zajmujące, mianowicie z powodu użycia różnych nowych tegoczesnych zastosowań. Roboty około ratusza podają wielu osobom środki zarobkowania. W czasie, gdy tak trudno jest wystarać się o sposoby utrzymania, roboty te będą wykonane szczególniej przez krajowych artystów i rękodzielników. Główne naczelnictwo oddane jest jenerał-lejtnantowi inżynierji Szuberskiemu, szczegółowem zaś wykonaniem robót kieruje komitet, składający się z artystów, budowniczych, inżynierów i obywateli miejskich. Prezesem tegoż komitetu jest prezydent miasta, jenerał Witkowski.

* *Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem.* Na zasadzie artykułu 27 ustawy dla towarzystwa zachęty sztuk pięknych w królestwie polskiem zatwierdzonej i za zezwoleniem JW. namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, objawionem reskryptem dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej oświecenia publicznego, z dnia 16 (28) stycznia r. b. Nr. 557/721;—ogólne zebranie tegoż towarzystwa odbędzie się w dniu 18 (30) marca r. b. o godzinie 10-ej z rana, w lokalu wystawy sztuk pięknych. Wnijście na posiedzenie rzeczone służy członkom towarzystwa za okazaniem dowodu wniesionej opłaty obowiązującej za rok 1865. Opłaty takowe codziennie przyjmowane są w kasie od godziny 11-ej z rana do 3-ej po południu.

---

* W dniu 27 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 35, żeńskiej 46; *Starozakonnych* płci męzkiej 4, żeńskiej 7; razem 92; zaślubieni: *Chrześcjanie*: Bojarski Antoni urzędnik rady administracyjnej, z Bem Anną; *Starozakonni*: Lubelski Saul zegarmistrz, z Przedborz Perlą; Zmarli: *Chrześcianie*: Jarocki Feliks lat 76 emeryt; Smotrzyńska Anna lat 47 emerytka; Bartmański Stanisław lat 49 rękawicznik; Tyminicka Anna lat 49 żona malarza; Grotowski Aleksander lat 19 uczeń handlu; Pachulski Michał lat 84 stolarz; Cichocka Salomea lat 75 szewcowa; Kuczyński Teodor lat 44 stangret; Leszto Juliana lat 23 sługa; Jabłońska Małgorzata lat 59 wyrobnica; Kostąpska Franciszka lat 54 wyrobnica; Skorza Józef lat 59 wyrobnik; Fiszer Marjanna lat 62; Jabłońska Kazimira lat 28; Kamiński Wawrzyniec lat 67 wyrobnik; Hoft Jan lat 35 dymis. żołnierz; Rosłoń Anna lat 47 żona wyrobnika; Sanecka Klotylda lat 38 żona wyrobnika; Tańska Marja lat 81 uboga w Dobr.; Wiesbaum Katarzyna lat 11; Andrycz Marta rok 1 miesięcy 9; Jurkowski Daniel miesięcy 2, na opiece Dzieciątka Jezus; Czerwińska Ludwika miesięcy 1; Zienkiewicz Piotr miesięcy 8; Kochanowski Stefan rok 1 miesięcy 6; Złotoszewska Józefa dni 1; Dąbrowska Marja miesięcy 4 córka oficialisty; Siemiaszko Józef dni 14 syn szewca; Klaus Józefa miesięcy 9 córka służącej; Kujawa Józef dni 7 syn żołnierza; Tranz Jan miesięcy 10 syn wyrobnika; Radomiński Bronisław miesięcy 7 syn czeladnika szewckiego; Kappe Anna miesięcy 2 córka obywatela; Rablin Franciszek miesięcy 4 syn piekarza; Szpecht Ludwik miesięcy 3 dni 14 syn rzeźnika; Sokocińska Józefa dni 1 córka wyrobnika; Floreczykiewicz Mikołaj miesięcy 7 syn rzeźnika; Modzelewska Cecylja rok 1 córka dozorcy policji; Wiśniewska Walerja miesięcy 3 dni 14 córka krawca; Braun Tekla rok 1 miesięcy 6 córka woźnego; Kotecka Zofia rok 1 miesięcy 1 córka urzędnika; Michalska Felicja lat 2 miesięcy 6; Dziecie p. m. nieżywo urodzone; Dziecie p. ż. nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Jeleń Icek lat 24 handlujący; Majzner Ryfka lat 12; Korngold Isser lat 82 handlujący; Weinflasz Pajsak lat 4 miesięcy 5 syn stolarza; Halsberg Szaja Able lat 6; Kronberg Izaak rok 1; Gersztenberg Jakób miesięcy 2; Rytner Pinkus miesięcy 9; Hamerszmidt Abram lat 18; Stobnic Abram rok 1 miesięcy 6; Wolfsorf Azryel dni 21; Tajtelbaum bezimienny dni 7 syn faktora; Wohlgeruch bezimienny dni 5; Taubler bezimienny dni 8; Pentelka bezimienny dni 5; Dwoje dzieci p. ż. nieżywo urodzone.

W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnant *von Wilken* i rzeczywisty radca stanu *Iwaniszew*, z Petersburga.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *La Fr.* Nowe objawia się roszczenie do panowania nad Lauenburgiem. Książę Nassau zamierza wystąpić z reklamacją z powodu praw jakie na niego spadają po matce jego, księżnej Adelajdzie Dessauskiej. Wielki książę Sasko-Wejmarski i książę Anhalt, złożyli już przed niejakim czasem sejmowi, memorjały udowadniające prawa ich domów.

Ameryka.

* *Nordd. A. Z.* Z Washingtonu donoszą: Zakończenie posiedzeń 38 kongresu Stanów Zjednoczonych, które prawomocnie odbyło się w dniu 4 b. m. jak i inauguracja nowo-obranego prezydenta Lincolna, która w tym samym odbyła się dniu, zajęły w ostatnim czasie ogólną prawie uwagę, podczas gdy zdaje się, że bezustanne deszcze wstrzymały wojenne operacje wojsk. Przy inauguracji wzięli udział wszyscy posłowie w urzędowych ubiorach. Z trybuny urządzonej na tarasie kapitolu, prezydent powiedział znaną już mowę do zgromadzonych tłumów narodu. W dniu 6-m, w pałacu prezydenta miało miejsce urzędowe przyjęcie ciała dyplomatycznego, przy której to sposobności naczelnicy różnych poselstw złożyli po kolei życzenia prezydentowi z powodu jego powtórnego wyboru. Nie zupełne mają tu wiadomości o obecnem położeniu wojsk związkowych pod Shermanem. Dzienniki stanów południowych donoszą, jakoby tenże przez wojska skonfederowane pod dowództwem Johnstona odciętym został od komunikacji z wybrzeżami.

* *Le Mon. un.* Zdaje się, że w obecnej chwili umysły w południowej Ameryce głównie są zaprzątnięte kwestją uzbrojenia niewolników. Senat skonfederowanych uchwalił prawo dozwalające przyjmować ich do wojska, a to większością jednego głosu; sądzą, że izba deputowanych pójdzie za tym przykładem.—Parlament kanadyjski przyjął projekt konfederacji pomiędzy kolonjami angielskiemi Ameryki północnej, większością 99 głosów przeciwko 33. Wiadomo, że opozycja przeciwko temu planowi, pochodzi od Nowego Brunświku, Nowej Szkocji i wyspy księcia Edwarda, kolonij morskich, które obawiają się, aby wpływ ich w radzie ogólnej konfederacji, nie przeszedł na Kanadę.

Anglja.

* *La Patr.* Optymistyczny pogląd gabinetu angielskiego co do rządu Washingtońskiego, wystawiony został na ciężką próbę. W obu izbach zajmowano się kwestją kanadyjską, i w obu wystąpiły z większą niż kiedykolwiek siłą obawy, które panują obecnie w świecie politycznym. W izbie gmin, uchwalono kredyt 50,000 funt. st. na fortyfikacje Kwebeku, a lord Palmerston, który tak często mawiał, że się niczego nie obawia od Ameryki Północnej, zmuszony był popierać uchwalenie kredytu. Dostojny minister nawet dalej się posunął w tych sprzecznościach, zniewolony był oświadczyć, że gdyby Kanada kiedykolwiek zamierzała odłączyć się od Angli, to Anglja nie sprzeciwiałaby się temu. Trudniej byłoby wyraźniej uznać niebezpieczeństwo zagrażające kolonjom z powodu nieprzyjaznej postawy Ameryki. Niemniej dziwną była postawa lorda Russell w izbie lordów. Kolega lorda Palmerstona złożył list posła Stanów Zjednoczonych w Londynie, który w imieniu swojego rządu wymawiał traktat wzajemności zawarty z Anglją. Podobny krok lepiej niż wszelkie rozumowania świadczy o obecnem usposobieniu gabinetu Washingtońskiego. Pomimo tego jednak lord Russell z upodobaniem wspominał znowu o jedności łączącej dwa kraje, i jedynie zgodził się na uznanie „niejakich uczuć nie-„przyjaznych" w pewnej części ludu Stanów Zjednoczonych.

* *La Patr.* Z Rio-Janeiro nadeszła wiadomość, że rząd brazylijski uznawszy, iż w skutek kapitulacji Montevideo, wojna z Urugwajem jest ukończona, przygotywywa wyprawę przeciwko Assomption, stolicy Paragwaju, której wice-admirał baron Tamandore ma objąć główne dowództwo.

Austrja.

* *Wand.* W roku 1864 osadzono w wiedeńskim areszcie policyjnym 29,500 ludzi, czyli o 9,000 więcej niż w r. 1863.

Belgja.

* *Wander. Bruksella, 24 marca.* Mówią, że celem podróży króla Leopolda do Londynu, jest chęć przywrócenia trwałych stosunków przyjaźni między dworami londyńskim i turyńskim przez przyprowadzenie do skutku zaślubienia księcia Humberta z trzecią córką królowej Wiktorji.

Francja

* *Köln. Z. Paryż, 23 marca.* Dziś przypadło środopoście, a popołudniu cały Paryż zebrał się na bulwarach, ażeby popatrzeć na wystąpienie praczek i mężczyzn, dla których dzień ów jest dniem uroczystym, jak i na pojazdy niektórych przemysłowców. Między ostatniemi pierwsze miejsce zajmował ogromny wóz będący własnością kawiarni Bataclan, który napełniony muzykantami, chińczykami i bardzo pięknemi damami, po całym przejeżdżał się Paryżu. Kawiarnia Bataclan jest dziełem nowego Paryża; zbudowaną ona jest na bulwarze księcia Eugenjusza i to całkiem na sposób chiński, który w wielu kołach wcale się niepodoba. Należy ona w rzeczy samej do osobliwości dzisiejszego Paryża. Urządzenie jej jednak wewnętrzne pozostawia wiele do życzenia, i chociaż chińczycy dosyć pozostawili po sobie wzorów w Paryżu, nie korzystano z nich. Pogoda nie bardzo sprzyjała praczkom; ciągle padał śnieg, a dowcipnisie paryzcy powtarzali ciągle: *Les blanchisseuses ont ète blanchies aujourd, hui.* Zapewne nie chciano żadnej robić iluzji.

* *Le Mon. Un.* ogłasza traktat handlu i traktat żeglugi, zawarte pomiędzy Francją i połączonemi królestwami Szwecji i Norwegji. Traktaty te, opatrzone w podpisy pp. Drouyn de Lhuys, Armand Béhic i barona Adelsward, będą wprowadzone w wykonanie począwszy od 15 kwietnia roku bież.

Hiszpanja.

* *Nordd. A. Z.* Budżet na rok 1865—66 został przedłożony izbie deputowanych w Madrycie. Dochody wynosić mają 546 mil. fr., a wydatki 535 mil. fr. Z tego wypadłaby przewyżka 11 mil. fr. Czy w tym projekcie mieści się także podarunek królowej, nie możemy na pewne oznaczyć.

Niemcy.

* *Die Pres.* Wirtembergska izba deputowanych wystąpiła prawie jednozgodnie przeciw polityce Prus w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Zapewne inne izby niemieckie pójdą za tym przykładem. Rządy niemieckie będą nierównie silniejsze jak skoro dadzą dowód, że mają za sobą swe ludy, że harda polityka pierwszego ministra pruskiego obraża ich uczucie i wywołuje ich gniew.

Włochy.

** Köln. Z.* Wiktor Emanuel ma odbyć w miesiącu kwietniu podróż z Neapolu do Palermo, ażeby dodać zachęty ludności i nowej energji władzom krajowym. Bezpieczeństwo osobiste na wyspie bardzo wiele jeszcze pozostawia do życzenia. W Neapolitańskiem wytępienie bandytyzmu, mówiąc słowami *All. A. Z.*, nie jest już żadną illuzją; prawie codziennie chwytają albo ubijają bandytów i dowódców band. Obecnie schwytano także ośmnastoletnią Marją Pagnotta, która była biczem bożym dla okręgu Melfi, a która ciągle jako chorąży na koniu walczyła w przednich strażach swojego kochanka, i wsławiła się przez niesłychane okrucieństwa nad nieszczęśliwemi którzy popadli w jej ręce.

** Nordd. A. Z. Indep.* wzięła sobie za przedmiot powtarzania wypływających znowu na wierzch i zyskujących wiarę pogłosek o abdykacji króla włoskiego. Dziennik belgijski podaje drugą pogłoskę stojącą w związku z powyższą, że w krótkim czasie ma nastąpić zjazd Wiktora Emanuela z cesarzem Napoleonem. Wspominaliśmy już o tem, że cesarz zamyśla udać się do Lyonu, ażeby być obecnym przy założeniu kamienia węgielnego do owych olbrzymich robót, które mają być przedsięwzięte w tem mieście. Według pogłosek, ma zjechać tu także Wiktor Emanuel, a cesarz przy tej sposobności chce odradzać gościowi odstąpienie od zamiaru złożenia korony, zwłaszcza że w obecnym stanie Włoch urzeczywistnienie podobnego zamiaru przez Wiktora Emanuela nie mogłoby być zbawiennem. Nie chcemy czytelnikom naszym narzucać tych pogłosek, bez potwierdzenia się ich, a mianowicie tych ostatnich, które nam zdają się bardzo nieprawdopodobnemi. Pierwsza ich część może ma pewną słuszność za sobą.

** La Fr.* Stwierdzamy podług informacij, za wiarogodność których ręczymy, że armja papiezka wynosiła z dniem 1-m b. m. 8,691 ludzi wszelkiego stopnia i wszelkiej broni.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Janów Ordynacki, d. 2 (14) marca 1865 r.

Ze wszech stron królestwa, pośpieszają za pośrednictwem pisma waszego objawić światu radosną pamiątkę wstąpienia na tron szczęśliwie panującego Najjaśniejszego Pana. Dzień 19 lutego (2-gi marca) r. b. z uroczystości swej, pozostawił wszędzie, nie zatarte w sercach ludu polskiego wspomnienie—a zatem pozwól—niech i nasze—choć dalekie ustronia, również skorzystają—aby z braćmi podzielić się tem—co jest radosnem i z głębi serca pochodzącem.

Pióro za słabe, aby zdolne było przelać na papier wzniosłość szczerej wdzięczności ludu polskiego—bo tylko patrząc—można zrozumieć—a prostota i naiwność nie zna wyszukanych wyrazów.

Dzień 19 lutego (3 marca), jako rocznica oswobodzenia miljonów ludu polskiego, połączona z radosną pamiątką wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana i Oswobodziciela—przedstawił dowód, jak lud polski umie być wdzięcznym dla swego Dobroczyńcy—a prawdziwa z głębi serca pochodząca wdzięczność, nie piórem—ale tylko z czynu—pojętą być może.

Na kilka dni przed zbliżeniem się tak wiekopomnych pamiątek—włościanie okolicznych wiosek, miasta Janowa, już przemyśliwali, jak zdolni będą uczcić dzień, stanowiący erę ich przyszłości.

Za nadejściem z upragnieniem oczekiwanego dnia, prawie odświtu tłumnie zebrali się w mieście Janowie, nie wyłączając kobiet, starców i dzieci. Ponieważ wszystko poczyna się od Boga, po zakupieniu trzech wotyw, zapełnili kościół, a korząc się u stóp ołtarzy—z całą pokorą i prostotą, wznosili modły do Najwyższego za swego Monarchę. Po odprawieniu ostatniej wotywy przez miejscowego proboszcza, ze stosowną asystą i po odśpiewaniu "Te Deum laudamus"—na chórze przy organach miejscowe amatorki i amatorzy, zaintonowali w języku polskim hymn „Boże Cesarza chroń". Na te słowa, wszyscy nie tylko myślą złączyli się, ale przy powtórzeniu, wznieśli do Pana Zastępów szczere westchnienia.

Po wyjściu z kościoła, okrążyli miejscowego naczelnika wojennego, naczelnika żandarmerji i naczelnika cząstkowego; przedewszystkiem złożyli podziękowanie za współudział wzaniesionych za pomyślność i zdrowie Najjaśniejszego Pana i całej familji modłów, a zarazem na ręce naczelnika wojennego złożyli adres, błagając—aby nieudolnem swem pismem, ukorzyć się mogli i u stóp tronu.

Był to rzeczywiście rozczulający widok, gdzie każdy nie znając obludy, z radośną twarzą, chciał wymówić to, co serce czuło.

Mieszkańcy miasta Janowa biorąc również udział, uprosili za pośrednictwem miejscowego policmajstra możność ugoszczenia przybyłych włościan. Złączeni więc wszyscy w jedno kółko z bratniem sercem wśród rynku miasta, przy kilkakrotnych okrzykach „hura, niech żyje Cesarz"—wzniesiono najpierwsze toasty za zdrowie i pomyślność całego domu Najjaśniejszego Pana. Następnie reprezentanci gmin—wójci, radni, ławnicy, za niemi zaś włościanie, żydzi i mieszczanie udali się do mieszkania naczelnika wojennego, gdzie doznali wspaniałego przyjęcia i na każdym prawie kroku starali się tylko powtarzać przychylność i nieograniczoną wdzięczność dla tronu.

Tak przeszedł cały dzień 19 lutego (3 marca) wśród uciech i zabaw, bo chłopek polski dla okazania szczerej i przychylnej radości, z całą ochotą sposobną chwilę uświęca; wieczorem zaś miasto, nawet przez najbiedniejszych mieszkańców rzęsisto było uiluminowanem. Lecz nie na tem jeszcze koniec; bo dowiedziawszy się, iż w następną niedzielę obchodzoną będzie przez wojsko i urzędników, uroczystość wstąpienia na tron, również tłumnie przybyli, aby powtórnie połączyć swe modły. Tegoż dnia, deputacja z gminy Zofjanka uprosiła naczelnika wojennego, naczelnika żandarmerji i naczelnika cząstkowego o łaskawe przybycie do Zofjanki na dzień 28 lutego (12 marca) r. b., gdzie zamierzają postawieniem krzyża uświęcić dla potomstwa pamiątkę oswobodzenia.

Na krzyżu przybitą jest blacha cynowa z napisem:

„Na pamiątkę uwolnienia włościan od pań-
„szczyzny przez Aleksandra II-go, Cesarza
„Wszech-Rosji, Króla Polskiego, dnia 19 lu-
„tego (2 marca) 1864 r., którego Boże ucho-
„waj dla nas w jak najdłuższe lata."

W poprzek zaś krzyża napisano:

„Ten krzyż postawiony przez włościan gmi-
„ny Zofjanka."

Ktokolwiekbądź sądziłby, że w postawieniu i w zbudowaniu krzyża, wyszukiwano zbytku i gustu, temczasem przeciwnie, napisy niekształtne, a robota krzyża prosta, ale wiele w tem spoczywa myśli. Chłopek polski nie szuka powierzchownych oznak, tylko serca, i dla tego starali się sami, bez przyłożenia obcej ręki, tę drogą dla potomstwa pamiątkę wystawić, a ułożeniem i wypisaniem swej myśli wójt zajął się.

Po dopełnieniu obrzędku religijnego poświęcenia, w asystencji miejscowego proboszcza—dostojnych gości zaproszono na przygotowane śniadanie. Po raz pierwszy chłopek znalazł się w gronie tak dostojnych osób, ale przepełniony radośną chwilą, szczerością swą—zdolny był wynurzyć to, czem serce oddychało. Zaraz na wstępie przy licznych okrzykach "hura", wniesiono toast za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Pana, dalej, dostojnej Jego Rodziny; z kolei, za Namiestnika, hrabiego Berga, a w końcu, naczelnika wojennego, naczelnika żandarmerji i naczelnika cząstkowego.

Wrodzona gościnność ludu sławiańskiego nie zna granic; to też zadziwi może, że w lepiance wiejskiej stanęły kielichy z szampańskiem winem.

Nie tylko Janów z tak wielką uroczystością obchodził drogą pamiątkę—wszystkie parafje całego powiatu Zamojskiego w dniu tym zapełnione były ludem; wszędzie jednomyślne wznoszono modły za Najjaśniejszego Pana.

Włościanie dzień ten starali się uświęcić; we wsiach Potoku i Zdzinkowice, po nabożeństwie, wyprawiono uczty, a zaproszeni ościenni *obywatele* ziemscy, przyjęli udział. Wszędzie wznoszą *figury* dla uwiecznienia pamiątek—i gminy uprzedzają inne w swych prostych a serdecznych pomysłach, w których tylko jedna spoczywa myśl:

„Boże zachowaj Cesarza i Oswobodziciela
„ludu *sławiańskiego* w jak najdłuższe lata."

Proces wytoczony polakom w Berlinie

Posiedzenie z d. 23 marca. Słuchanie szczególowe oskarżonych rozpoczęło się od właściciela dóbr Włodzimierza *Wolniewicza.* Jest on synem b. pułkownika polskiego i należy do liczby tych oskarżonych, którzy w pierwszej serji procesu skazani zostali zaocznie na karę śmierci. Skazany zrobił użytek ze służącego mu prawa żądania osobistego wysłuchania go i wydania skutkiem tego innego wyroku. Oskarżenie wymierzone przeciw niemu przedstawia go już jako uczestnika w sprzysiężeniu z r. 1846, które to twierdzenie oskarżony uznaje słusznem. Powiodło mu się wówczas uniknąć grożącego mu uwięzienia i ukarania, w ten sposób, że wydalił się do Anglji i bawił tam do r. 1848. Po dniach marcowych wrócił on przez Paryż do Poznania, i jak powiada oskarżenie, przystąpił tam natychmiast do tajnego komitetu rewolucyjnego, który utworzył się obok jawnie istniejącego komitetu narodowego i który wywołany przez ten ostatni ruch, zależący na oświadczeniu się przeciw przyłączeniu do Niemiec i na żądaniu odrębnej konstytucji, po uprzedniem rozpisaniu podatku narodowego, przeistoczył w powstanie zbrojne przy pomocy wezwanych w tym celu emigrantów. Ogólna amnestja uwolniła ponownie Wolniewicza od grożącej mu kary. Gdy w r. 1850 wybrano go w Gnieźnie na deputowanego do drugiej izby, nie przyjął on mandatu, gdyż, jak się wyraził w liście do swych wyborców, nie może złożyć przysięgi na konstytucję pruską, albowiem naród polski „nie dotrzyma i nie może dotrzymać" takiej przysięgi. Około tegoż czasu wziął on czynny udział w zakładaniu polskich towarzystw rolniczych. W przedsięwzięciu stanowiącem zbrodnię zdrady stanu i będącem przedmiotem obecnego procesu, wziął on udział począwszy od marca 1863. Miał on udzielać licznym, przez hr. Działyńskiego zwerbowanym oficerom francuzkim, instrukcje co do ich działalności, przedsiębrać w interesie powstania podróż do Krakowa, prowadzić co do dyktatury Langiewicza układy z innymi dowódcami powstańczymi, pobierać rozpisane podatki i kierować organizacją band, które udawały się do królestwa polskiego. Obok tego oskarżenie mówi o nim szczególniej jako o naczelniku policji powstańczej i prasy w powiecie w którym mieszkał, i nareszcie przypisywane mu są artykuły zamieszczane w pismach francuzkich w przedmiocie konwencji rusko-pruskiej. Miał on być najbardziej czynnym w oddziale Junga de Blankenheima i Taczanowskiego i pośredniczyć w stosunkach tego oddziału z komitetem centralnym w Poznaniu. Ten ostatni miał mu nawet polecić, ażeby złożył cesarzowi Napoleonowi cały plan działań tego oddziału.—Na wszystkie te zarzuty, oskarżony odpowiedział co następuje: Oskarżenie przedstawia go jako szalawiłę, jako rewolucjonistę, który niczego się nie nauczył i o niczem nie zapomniał. W latach 1846 i 1848 brał on rzeczywiście udział w rewolucjach, lecz poczerpnął z nich doświadczenie na całe życie. Doświadczenie to zależy na tem, że potęga rewolucji została od r. 1848 złamaną, i że nastały czasy tworzenia, odbudowywania, w których wszelka rewolucja jest niestosowną, w jakimkolwiekbądź punkcie Europy takowa by wybuchnęła. Skutkiem tego jest on sam osobiście od r. 1848 przeciwnikiem wszelkich knowań rewolucyjnych i ograniczył swą działalność narodową do tego, ażeby stać się kierownikiem i przewodnikiem prac organicznych polaków. Stanął on na czele towarzystw mających na celu podniesienie gospodarstwa wiejskiego, oświaty, wychowania młodzieży i t. p., przyszedł, tak samo jak i jądro narodu polskiego, do przekonania, że samoistność polska, do której tylu dąży, może być jedynie uwieńczeniem dzieła, po przejściu narodu przez wszystkie stopnie postępu społecznego. Dla tego też powiedział on sobie, że przedewszystkiem wlać należy w rządy interesowane przekonanie, że polacy chcą dojść do swego celu na drodze legalnej. W dążności tej Poznańskie, jako najukształceńsze, wyprzedziło inne prowincje polskie. Dowodzi tego ta okoliczność, że cała młodsza generacja oddaje się więcej niż poprzednio studiom naukowym. Dla właściwego stronnictwa wywrotu, mianowicie dla Mierosławskiego i jego stronników, Poznańskie nie przedstawia już najmniejszych widoków. Ci zatwardziali rewolucjoniści nie chcą widzieć zmian, jakie zaszły w Europie od r. 1848, i znajdują stronników jedynie pomiędzy niedojrzałą, roznamiętnioną młodzieżą, lecz nie w jądrze narodu, jakim on jest w Poznańskiem. Ztąd pochodzi nienawiść Mierosławskiego dla mieszkańców tej prowincji, zwłaszcza zaś dla towarzystw mających na celu oświatę polaków. Drugim nieprzyjacielem tych towarzystw jest policja.

Na to prezes *Büchtemann* powiada, że policja nie ma tak bardzo po swej stronie niesłuszności, gdy np. występuje przeciw towarzystwom rolniczym, podobne bowiem stowarzyszenia poprzedzały zwykle wszystkie dotychczasowe rewolucje polskie.—Oskarżony *Wolniewicz*: Towarzystwa pomienione dążą także do możebnego rozwoju samoistności narodowej, która stanie się udziałem chyba przyszłych pokoleń, gdyż towarzystwa te trzymają się zdala od wszelkich środków gwałtownych.—*Prezes*:

Właśnie dla tego uważać to należy jako czynności przygotowawcze.

Oskarżony mówi dalej, że częścią na skutek zachęty danej przez niegoż samego, powołane zostały do życia przedsięwzięcia finansowe i handlowe, których się nie rozpoczyna w takim razie, jeżeli przysposabiane są plany rewolucyjne, a zatem mogą wyniknąć wypadki wojenne, oddziaływające, jak wiadomo, zgubnie na podobne przedsięwzięcia. Właściwe powstanie zostało wywołane z zewnątrz, inaczej bowiem byłoby ono niemożebnem, gdyż każdy rozsądny człowiek byłby sobie powiedział, że rewolucja w Polsce jest chimerą, dopóki Rosja, Austrja i Prusy razem trzymają. Z powodu znanej postawy Austrji na początku powstania, polacy mogli sądzić, że mocarstwo to nie trzyma już z Rosją, a przytem żywili nadzieję, że i Prusy zerwą z Rosją, jak skoro Anglja, Francja i „wszystkie parlamenty" oświadczyły się za sprawą polską. Zamiast tego nastąpiło jak najsmutniejsze rozczarowanie. — Słuchanie oskarżonego Wolniewicza, który wdaje się następnie w szczegóły oskarżenia, trwało przez całe posiedzenie.

Trzy podziały Polski.

(Dokończenie, patrz Nr. 59).

W zeszłym wieku nowe życie nadane przez Piotra państwu moskiewskiemu, i znaczenie nabyte przez Rosję na północo-wschodzie Europy, zadały zbutwiałemu państwu polskiemu taki cios moralny, że o wyniesieniu się Polski kosztem Rosji nie mogło być mowy. Tylko uciążliwa, długa wojna z Szwedami nie dozwoliła Piotrowi, odebrać zachodnio-ruskiego kraju i przez to uzupełnić rzecz rozpoczętą przez jego ojca. Jeżeli smutne wypadki naszych czasów, okazały jeszcze raz że *polscy* patrjoci jeszcze nie zrzekli się zuchwałej i niedorzecznej myśli uważania za swe mienie zachodniego i południowo-wschodniego krańca ziemi *ruskiej*, to tem gorzej dla takich marzycieli. Ale na nas rosjanach, pod względem tej rozległej części wspólnej naszej ojczyzny, zawsze leżał obowiązek, na który dotąd patrzyliśmy zbyt obojętnie.

Zdając sprawę z broszury p. Jeleniewa: *Polska, cywilizacja i jej wpływ na Ruś wschodnią*, wyraziliśmy myśl, że teraz po tylu gorzkich doświadczeniach, po tak dotkliwej nauce danej naszej apatji, nie może być ze strony prawdziwie ruskich działaczy wznioślejszego i szlachetniejszego czynu, nad poświęcenie się sprawie odrodzenia i nadania przewagi na zachodzie ruskiemu żywiołowi, stłumionemu przez jezuickie intrygi rzymsko-katolickiego duchowieństwa, i gospodarowanie bez ceremonji polskiej szlachty przejętej do szpiku nieprzejednaną nienawiścią ku wszystkiemu co jest prawosławne i ruskie. Dopuszczenie smutnej myśli że i teraz nie dokonamy sprawy zruszczenia spolaczonej zachodniej części naszej ojczyzny, byłoby przyjęciem na siebie wielkiej odpowiedzialności przed sądem potomności. Nie, to być nie może i być nie powinno. „Zachodnio-ruski lud głośno i po bohatersku o„świadcza nam że istnieje, że bije w nim serce ru„skie, że pragnie światła prawdy i nauk, i pragnie „zagojenia swych wielowiekowych cierpień." (¹) „Zbrojne powstanie zostało poskromione" powiedział terazniejszy naczelnik północno-zachodnich gubernij do jednego ze swych współpracowników, „*Ale to jest pierwszy i najłatwiejszy krok.* Teraz „mamy przed sobą najtrudniejszą pracę: powrócić „Rosji oderwaną przez polską propagandę pro„wincję. Tu potrzeba uporczywości i energji. Je„żeli zrobiłem jaką usługę, to przez to, iż dowio„dłem jak korzystając z błędów i apatji naszych „przodków, polszczyzna zdołała opanować kraj, któ„ry był, jest i na zawsze powinien pozostać ru„skim."

Ten do kogo zwrócone były te wyrazy, robi uwagę z tego powodu, że dopiero teraz otworzyły nam się oczy. Z przerażeniem spostrzegliśmy, powiada on, że całe gminy, które niegdyś były prawosławnemi, jeszcze niedawno nawracane były na wiarę katolicką, a sami pomagaliśmy temu nawracaniu, różnemi przywilejami, jakich żaden kraj w świecie nie daje innemu wyznaniu. Jakie państwo europejskie pozwala naprzykład, zakładać u siebie klasztory innych wyznań? Jaki rząd europejski, odebrawszy oderwaną część rodzinnej ziemi, nie przywróci obalonych przez obcego przybysza świątyń, należących do rodzinnej wiary? Wszystko to można stwierdzić najwymowniejszemi faktami. W Wilnie było niegdyś 37 prawosławnych cerkwi, a teraz na ich gruzach, zbudowane są i utrzymywane przez nas 22 kościoły polskie, 7 kaplic i 12 klasztorów, kiedy prawosławnych cerkwi pozostało tylko *dziewięć* i *dwa* ubogie klasztory z 19 zakonnikami. Polonofile powiedzą, że rosjanie mają właśnie prawo szczycenia się swą tolerancją. Przypuśćmy że tak; ale jak nazwać względność miejscowej administracji, która dozwoliła panom polskim już po manifeście z 19-go lutego 1861 r., systematycznie pozbawić gruntów w gubernjach Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej i Witebskiej przeszło ośmdziesiąt tysięcy dusz ruskiej ludności, to jest zamienić na bezrolnych włościan, którzy przed wydaniem ustawy mieli osady gruntowe? Nazwać to można „panotolerancją," ale zapewne takim rysem charakteru nie będą się szczycili rosjanie. (²)

„Przy mym systemie" — powiedział pomiędzy innemi M. M. Murawiew, — „kraj powinien być „zruszczony w ciągu trzech lat." Zdanie jego na pierwszy rzut oka wydawać się może paradoksem, szczególniej jeżeli sobie przypomnieć, że dla spolszczenia północno-zachodnich gubernij trzeba było wieków; ale dowody przytoczone przez autora *Listów* przekonają niewiernych. W istocie, pomimo wiekowej pracy, uporczywej, prawdziwie jezuickiej, polacy nie byli w stanie zupełnie spolszczyć zachodniej ruskiej prowincji; tak potężny jest tam żywioł ruski, i gdybyśmy sami nie podawali ręki polsko-łacińskiej propagandzie, to ostatnie rozruchy nie zastały by zachodnich gubernij w tak spolszczonym stanie. Sprawa spolszczania poszła szybko i skutecznie *dopiero w początku bieżącego wieku*, kiedy jezuitom udało się ostatecznie zaślepić nasz rząd i przeciągnąć go na swą stronę, kiedy książę Adam Czartoryski, wkradłszy się w ufność Cesarza Aleksandra I, był mianowany kuratorem wileńskiego okręgu naukowego i zaczął moralnie rozpalać młode pokolenie, przysposabiając działaczy do powstania 1830 r. i ostatniego. I teraz jest wielu starców ze szlachty litewskiej i białoruskiej, którzy w dzieciństwie mówili jedynie po rusku, a których zmusili do zapomnienia mowy ruskiej w polsko-łacińskich gimnazjach, założonych przez Czartoryskiego. Metropolita litewski Józef powiadał autorowi *Listów*, że do lat dziesięciu to jest do wejścia do gimnazjum, nie umiał ani słowa po polsku; a teraz nietylko szlachta, ale matki i dzieci w niektórych rodzinach duchowieństwa prawosławnego, mówią wyłącznie po polsku i *matuszki* tajemnie spowiadają się przed księżmi i przyjmują od nich komunję. Tymczasem właśnie prawosławne duchowieństwo podtrzymywało dotąd narodowo-ruski żywioł, w zachodnich spolszczonych prowincjach; tylko sam kościół prawosławny mocno cierpiący, a pełen życia, ocalał tu bez wszelkiej postronnej pomocy. Mężnie walczył on nietylko przeciw wszystko pochłaniającemu żywiołowi polskiemu, ale i przeciw miejscowej spolszczonej administracji, i w naszych oczach stanowi podstawę odradzającej się ruskiej narodowości.

Wszystkie te dowody autora *Listów z gubernij zachodnich*, nie przekonają *niewątpliwie ani polskich* patriotów, ani polonofilów, którzy wiedząc że nie jesteśmy zdolni do wolnej, wiekowej pracy, znudziwszy się nią, znów przez swą dobroduszność zawikłamy się w polskich sieciach, chcą odradzić nam uporczywą, szybką pracę, właściwą ruskiej naturze. Autor wypowiada stanowcze zdanie, „że jeżeli w „ciągu trzech lat nie zruszczymy zachodnich gubernij, to znów je oddamy w ręce polaków." — „W „ciągu trzech lat, potrafimy je zruszczyć; pracą „wiekową — nigdy," dodaje on. „Nie jesteśmy „ani jezuitami, ani niemcami; oni mają swój takt „a my nasz. Korzystajmyż z tego co przypadło na „nasz udział."

Wielka i niezmierzona w swych następstwach praca zruszczenia zachodnich gubernij, jak wiadomo już się rozpoczęła i pierwsze jej owoce wykazały jak grunt jest dobry do jej przyjęcia. Szkoły zakładane i kierowane w duchu prawosławia i narodowości ruskiej, coraz bardziej się rozszerzają, w skutku stałego przypływu pragnących się uczyć włościan, i daj Boże, żeby jak najprędzej ostatecznie dokonane było zruszczenie tej prowincji, na pociechę i uspokojenie wszystkich rosjan, mających współczucie dla swych zachodnich braci, którzy tak długo cierpieli pod uciskiem przybyłej kupki polskich plantatorów i misjonarzy-jezuitów.

Z wskrzeszeniem stłumionego w zachodnich gubernjach ruskiego żywiołu, niszczące zasady religijnej i rewolucyjnej polskiej propagandy nie będą tu miały miejsca; smutne rodwojenie istniejące dotąd pomiędzy wschodnią i zachodnią połowami ruskiej ziemi, zagładzi się samo przez się; utworzy się jedna wielka ruska rodzina, która swem przywiązaniem do wiary prawosławnej i prawego, prawosławnego monarchy, zawsze gotowa będzie skruszyć intrygi naszych wrogów, jawnych i utajonych. Pozostaje nam tylko mieć się na baczności, dla tego, że i teraz według świadectwa autora *Listów z zachodnich gubernij*, i teraz jeszcze polska propaganda nie drzymie, i jak zawsze bywało w ciężkich czasach, nie ośmielając się działać jawnie, nas samych używa za swe narzędzie....

(¹) Jeleniew.

(²) Patrz *Listy z gubernij zachodnich*, umieszczone w piątym zeszycie *Wojennawo Sbornika* za rok bieżący.

Kronika.

* (Rzadki wiek). Dnia 4-go b. m. umarł we Lwowie ks. gr. kat. Jan Kowalski z Smolina, obw. Żółkiewskiego, w 102 roku życia. Jak donosi *Słowo*, zmarły do ostatka okazywał czerstwe zdrowie, i jeszcze mając lat 100 pełnił obowiązki kapłańskie z największą punktualnością. Jego największą zasługą było hojne uposażenie funduszu wdów i sierot w djecezji przemyskiej, na który to cel ofiarował niedawno 5,000 złr.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Wtorek dnia 28-go, (pięćdziesiąty siódmy raz) Opera Buffa w 4-ch obrazach, **Orfeusz w piekle.** — W 4-tym obrazie Tańce układu R. Turczynowicza.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Środę Wielki Teatr: **Faust**, przez artystów Włoskich, abonament zawieszony.— Teatr Rozmaitości: **Przysługa.— Damy i Huzary.**

Wczoraj było w teatrach: *Wielkim* osób 900.— *Rozmaitości* osób 650.— W Cyrku Hinnego osób 364.

Jutro przedstawienie w Cyrku Hinego zacznie się o godzinie 6-ej.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia 27 Marca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po.
Barometr w milimetrach	744 55	745°58
Termometr 100-stop	— 2 1	+ 4'6
Stan nieba	na p. pog.	na pół pog.

Największe ciepło + 4°6 R. Największe zimno — 1°7 R.

Dziś z rana — 0°3 R. zimna.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 27 Marca 1865 r. Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	8	24	8	61	5	2½	5	25
Żyto	4	55	4	92	2	77½	3	—
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	28	3	28	2	—	2	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 36 do kop. 45.

Pud słomy od kop. 17 do kop. 23.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 54¼ do rs. 2 k. 64¾

„ garniec od kop. 83 do kop. 86½.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 27 Marca

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		74¼
6ta „ „		87¼
Obligacje Skarbowe 4%		73⅝
Listy Zastawne 4%		75½
Bilety Banku Rossyjskigo		80⅛
Weksle na Warszawę		80⅝
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		89¾
„ „ „ 3 miesięczny		89
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		90⅞
Koleje Rossyjskie		79
Nowa Pożyczka Premiowa		88¾
Żyto na targu		36
„ dostawę późniejszą		35½
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		110 90
„ „ Hamburg		82 90
„ „ Paryż		43 90
Pożyczka Narodowa		77 10
5% Metaliki		70 90
Akcje Banku Kredytowego		172 50
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		870
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89⅛

Ogłoszenia w Dodatku.